Rok VIII. Nr. 11 Listopad 1934 r.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Correctio Fraterna.

Powołanie nasze kapłańskie stawia nam poważne wymagania. Żąda od nas nieprzeciętnej wyżyny ideowej, specjalnie wysokiego poziomu osobistego życia obyczajowego tak prywatnego, jak i publicznego.

Zupełnie słusznie. Kto ma szerzyć i utwierdzać królestwo Boże w duszach ludzkich, w życiu społeczeństw, kto się obraca nieustannie w atmosferze wiekuistych prawd i praw życia, kto się codzień styka z najświętszemi rzeczami i do najświętszych rzeczy ma przyciągać ludzkie dusze — ten winien być możliwie najczystszym, możliwie bez zarzutów, winien usiłować dorość praktycznie, życiowo do głoszonych przez siebie ideałów Chrystusowych.

Ludzie żądają od nas wiele. Surowo sądzą nasze ludzkie ułomności i niedociągnięcia. W zasadzie mają pewną słuszność, wymagają od nas możliwie pełnej harmonji między tem czego nauczamy, a tem co sami czynimy, między sprawą, którą reprezentujemy, a etyczną linją naszego indywidualnego życia.

Katolicy wogóle, a zwłaszcza t. z. „prości", z naszego i prywatnego i publicznego życia obyczajowego wnoszą o większej czy mniejszej wartości i świętości samej religji i Kościoła.

I z tym faktem musimy się liczyć. On utrudnia nam nieraz spełnianie naszej misji życiowej, ale on też może ułatwić nam pozytywną robotę nad samymi sobą.

Powołanie nasze kapłańskie zawsze w każdej chwili dziejowej stawia na serjo poważne postulaty przed nami.

W pewnych charakterystycznych momentach dziejowych — powiedzmy — przełomowych, postulaty te rosną ilościowo i jakościowo i zmuszają nas moralnie do coraz energiczniejszego i intensywniejszego podciągania się duchowo w górę, dostrajania się konkretnego do treści ideałów Chrystusowej religji.

Tak bywało ongi. Tak jest i obecnie. I to winniśmy sobie jasno uświadamiać i z tego świadomie, odważnie i konsekwentnie wyciągnąć życiowe wnioski, szczególnie dziś, gdy wrogowie Chrystusa, Krzyża i Kościoła Katolickiego każdy cień winy naszej, każdy czyn nasz niewłaściwy, każde posunięcie nasze fałszywe, każdy przejaw naszego deficytu obyczajowego — sumiennie rejestrują, powiększają i z niebywałym zapałem wyzyskują, jako pomoc i oręż w swej zaciekłej walce z duchowieństwem, z chrystjanizmem i Bogiem.

Że dziś akcja przeciwko duchowieństwu i u nas w Polsce jest hasłem, programem i robotą różnych i wielu kół ideowo-społecznych i politycznych — to pewne.

I stąd płynie dla nas nauka czujności i spotęgowania wysiłków w pracy nad sobą samymi, możliwie pozytywnej i skutecznej tak, by wrogowie nie mogli czerpać z naszego środowiska kapłańskiego atutów do walki przeciw Kościołowi.

Pozycja nasza staje się dziś trudniejszą z innego jeszcze względu.

Żyjemy na przełomie dwóch epok. Świat się przeobraża gruntownie. W walce o światopogląd wracają na arenę życia wartości zapomniane, niby stare, wiecznie jednak żywe i świeże, idee pozytywne, twórcze, lecznicze i ożywcze, wracają częstokroć w nowej silniejszej formie zasady moralne i religijne. Jesteśmy świadkami bankructwa haseł i systemów myśli i życia, wczoraj jeszcze władczych, rewizji pojęć, prądów i kierunków, a i przedsiębrania poważnej reformy we wszystkich omal dziedzinach życia, świadkami wreszcie idącego ku nam odrodzenia ducha.

Odwieczne tęsknoty i potrzeby duszy ludzkiej odzywają się dziś z niezwykłą siłą.

Doba, w której zyskują na sile pierwiastki duchowe, w której praca nad uleczeniem ran duszy ludzkiej, nad wydźwignię-

ciem życia z bagna kryzysu moralnego i brudu etycznego, staje się zagadnieniem na serjo konkretnem — taka doba nakłada na nas bardzo poważne obowiązki zwarcia w sobie sił duchowych, zespolenia wysiłków kapłańskich, by w takiej właśnie chwili móc stanąć możliwie wysoko pod względem ideowym, obyczajowym i w ten sposób pomóc realnie w odradzaniu ducha społeczeństwa, a nie opóźniać go przez własną winę.

Inaczej — gdy to z naszej strony nie nastąpi — życie zepchnie nas w kąt, na szary koniec, albo wprost wyrzuci poza nawias, techniczne zaś wysiłki nasze skądinąd dobre, pójdą na marne, stracą swą owocność.

Kontrasty w życiu kapłańskiem między tem co się z ambon i w konfesjonałach głosi, a tem co i jak się czyni — zawsze rażą, zawsze destruują, w dobie zaś żywiołowego ruchu ku naprawie życia społeczeństw mogą mieć bardzo tragiczne skutki. Dziś zaś są wprost niedopuszczalne!.

Znamy środki niezawodne i pomoce pewne, wiodące i ułatwiające nam prowadzenie prawdziwie kapłańskiego i twórczego dla sprawy Bożej życia; jesteśmy przecie — dusz pasterzami!

Jako dobiegający 50 lecia kapłaństwa swego a dożywający już ostatnich dni życia, człowiek, który niejedno przeszedł i na niejedno patrzał, śmiem w związku z tematem poruszyć jedną mojem zdaniem, dość praktyczną myśl, która zrealizowana, mogłaby się stale przyczyniać do podtrzymania w nas życia prawdziwie kapłańskiego, do uzdrawiania zapadających czasem na pewne choroby stosunków naszych wzajemnych, oraz stosunków naszych z parafjanami.

Myśl tę możnaby streścić w haśle: „Reformujmy się sami między sobą, reformujmy się stale“ przez miłości pełną „Correctio fraterna“.

Winniśmy po męsku brać się do reformy metod naszego działania, a specjalnie do reformy naszego życia.

Nikt za nas tego nie zrobi, a odpowiedzialność ciąży na nas wielka i przed sumieniem i przed Bogiem i przed Katolicką Polską dziś i jutro.

Niektórzy z pośród nas załamują się nawet dość wcześnie. Niektórzy — zaszywają się dość szczelnie w szatę snobizmu. Niektórzy — zbyt jawnie i omal rażąco lgną do gospodarczych wartości.

Rzecz w tem, by w czas umieć się cofnąć, by w czas umieć poddać rewizji własny tryb życiowy, by — stale i konsekwentnie dążyć do utrzymania się na wzniosłem stanowisku kierownika dusz i sumień ludzkich.

Umiejmy tak organizować akcję reformatorską wzajemną, byśmy śmiało mogli spojrzeć w oczy wyższym wymaganiom, śmiało i zwycięsko odpierać zarzuty i nie gromadzić własnem życiem materjałów do uzasadnionych przeciwko nam zarzutów.

Władza djecezjalna nie wszędzie sięgnąć może.

Władza ta nie wszystkiem zająć się może.

Ma ona — poza sprawami życia kapłanów i jego stylu — moc innych zadań do spełnienia.

Dzisiejsza chwila dziejowa — to chwila reform głębokich.

Reformujmy tedy sami siebie pomiędzy sobą.

Wytwórzmy jednolity front opinji kapłańskiej!

Nadajmy tej opinji siłę i prężność sprawczą.

Umiejmy wciągnąć w sferę działania tej opinji wszystkich naszych konfratrów djecezjalnych.

Niech ta opinja działa stale i skutecznie.

Niech słabych — dźwiga i umacnia, silniejszych duchem — jeszcze bardziej ukrzepia, tułających się po manowcach — wprowadza na prosty tor życia kapłańskiego, chorych duchowo — bratniem sercem, może czasem i nieco ostrem, szorstkiem, ale zawszem sercem leczy.

Niech ta opinja siłą swą załatwia — drażliwe może i rozjątrzone niekiedy sprawy kapłanów między sobą.

Poważna, zwarta, sharmonizowana, jednolita, mocna, znana i uznana opinja kapłańska — jako wielkie narzędzie stałego reformowania się wzajemnego kapłanów między sobą, winna się stać wielkim i walnym środkiem odrodzenia życia kapłańskiego, winna się stać poważną dźwignią w podnoszeniu tegoż życia na wyższy poziom ideowy i obyczajowy w każdej chwili dziejowej, a specjalnie w przełomowym „Dniu Dzisiejszym“, ku dobru samych kapłanów, ku dobru Sprawy Bożej i Kościoła Świętego.

A o to — przecież — głównie — chodzić nam powinno.

Ks. Jan Żółtowski

NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT, A DZIAŁALNOŚĆ KAPŁANA.

Ego dormio et cor meum vigilat. (Cant. 5, 2).

Słowa te można zastosować do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, gdzie On dla oka cielesnego śpi, w mistycznej śmierci pogrążony, a mimo to jednak czuwa ustawicznie, ciągle dla ludzi pracuje.

To działanie Jezusa w Eucharystji jest wzorem, do którego pracę swą zastosować powinniśmy my, kapłani. Zadanie Jezusa Chrystusa jest naszem zadaniem, które tak pięknie streszcza S. Euchary „proprium est sacerdotis rapere animas mundo, dare Deo“. —

Działanie Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie, to działanie pełne:

1) miłości 2) cierpliwości, 3) wytrwałości. —

Taka ma być i nasza praca Kapłańska.

I.Jezus Chrystus w Najśw. Sakr. jest wzorem miłości, która jest pierwszym i najpotrzebniejszym przymiotem kapłana. —

Zbawiciel od miłości uczynił zależnem piastowanie urzędu pasterskiego: — Szymonie Janów, miłujesz mnie (Jan 21, 16). Tak rzekł do Piotra potrzykroć i dodał „paś owce moje“. Tu przedewszystkiem trzeba zastosować słowa Św. Pawła. „Wszystkim stałem się wszystko, abym wszystkie zbawił“—(I.do Korynt. 9—22). U Boga niema względu na osoby — Na ucztę zaprosił wszystkich, najuboższych, wzgardzonych od świata. Bogatych nie odrzucił, bo i dla ich zbawienia przyszedł, ale zawsze ubogimi i maluczkimi się chlubił, a nawet ich stawiał jako dowód swego posłannictwa. „Donieście“, powiada Pan Jezus do uczniów Janowych „coście widzieli i słyszeli, — ubogim ewangelję opowiadając“ (Mat. 11, 5).

Podobnie i działanie kapłana ma się rozciągać na wszystkich nawet na najmniejszych.

Ani ród, ani wiek, ani majątek nie powinny tworzyć granicy dla naszej miłości — Wszystkich zarówno ma objąć serce Kapłana — Kapłan patrząc na wzór Jezusa w Eucharystji, powinien zapomnieć o sobie, a widzieć tylko bliźniego, by mu Chrystusa przynieść, lub w nim Chrystusa zachować.

Kapłan działający według miłości Eucharystycznego Jezusa, głosi śmiało niezmienne prawdy wiary ś-ej czuwa nad powierzoną sobie owczarnią. —

Nie będzie trudnym w szafowaniu Sakramentów ŚŚ., słuchaniu spowiedzi św., pomnąc na słowa Katechizmu Rzymskiego, że cokolwiek w kościele zachowało się świętości i pobożności, i moralności to jedynie zawdzięczać należy spowiedzi św.

II. Wzorując swe działanie na działaniu Chrystusa w Eucharystji, zrozumiemy, że ono ma być pełne cierpliwości „Ecce Agnus Dei“ patrz oto Baranek Boży, cierpiący i milczący. —

Trzy są Ołtarze na których się Jezus Chrystus ofiarowuje — pierwszy jest Żłóbek, drugi Krzyż, a trzeci Tabernaculum. W żłóbku niektóre przynajmniej promyki Bóstwa przedzierały się przez niepozorną zasłonę ciała, a tu w Eucharystji wszystko zakryte: Bóstwo i Człowieczeństwo. Tam trzymała i piastowała Jezusa na rękach Najświętsza Marya, — tu kapłan — Tam przynajmniej pastuszkowie przyszli Mu się pokłonić, tu często dniami całymi słudzy Ołtarza — Kapłani nie troszczą się o Niego — A na Kalwarji? Raz go do krzyża przybito, a tu nie już wrogowie; ale ci, którzy są Jego wyznawcami tak często Go krzyżują. Prawdziwie cała ziemia z przybytkami Eucharystycznego Boga, to dalszy ciąg Kalwarji. A jednak Pan Jezus znosi to wszystko, milczy i cierpi, by dusze ratować. Czyż przez to milczenie swoje i cierpienia nie woła na nas kapłanów: „Ucz się cierpliwości w twojem działaniu. Cierpliwość, poczęta w miłości i przepojona miłością, to klucz do umysłów i serc ludzkich“.

Ciche czyny miłości cierpliwych kapłanów, więcej pozyskały dla wiary i nieba niż najwymowniejsze kazania. Niewiara jest bardziej dzieckiem serca, niż rozumu, — dlatego to drogą przez serce najłatwiej przywodzi się do wiary. „Charitas omnia credit“.

Nic łatwiej i pewniej nie pozyskuje dla serca jak wielkoduszne cierpienie — Euntes ibant et flebant, mittentes semina sua, venientes autem venient cum exultatione, portantes manipulos suos“, mówi psalmista pański (Ps.125, 6).

Łzy zwilżyły słowo, i pomogły do wydania plonu. Cierpliwymi bądźmy w działaniu na wzór Jezusa Chrystusa w Eucharystji z grzesznikami.

Chrystus cierpi i przebacza. Świętokradców nie karze piorunami. Tak i my kapłani nie powinniśmy nigdy tracić cierpliwości w postępowaniu z grzesznikami. —

III. Działanie wreszcie kapłana ma być według wzoru Pana Jezusa połączone z wytrwałością. — Z nami On jest od początku i pozostanie do końca świata, zlewając łaski ze swego tronu. Wieki mijały, znikały narody, dynastye się wznosiły i upadały, a Pan Jezus w Tabernaculum pozostał. — Jak serce nie przestaje bić i pędzić krwi do wszystkich członków; tak nie przestanie Eucharystyczny Jezus zlewać z Ołtarza zdroje łask na cały świat. —

W każdej minucie dnia i nocy odprawia się na jakimś punkcie ziemi Ofiara Mszy św., która jest uderzeniem pulsu wylewającem krew z serca Chrystusowego w serca wiernych — I jak bicie tego pulsu w kościele nie przestanie aż do końca świata, tak nie powinno ustać działanie kapłana — aż kiedy z Chrystusem będzie mógł kapłan zawołać na śmiertelnej pościeli „Consummatum est".

Nie wystarcza w pierwszych latach kapłaństwa brać się do pracy z zapałem, a potem ręce opuścić, bo nieprzyjaciel nie zasypia i nie ustaje w zasadzkach, aby oderwać dusze od Boga.

Dusze są drogie Jezusowi, to też w pracy naszej często zwracajmy wzrok nasz na Tabernaculum na Jezusa Eucharystycznego i prośmy Go o siłę, o ochotę i wytrwałość w pracy kapłańskiej. Potrzeba nam ustawicznej podniety, byśmy mogli zawsze utrzymać się na wysokości kapłańskiego zapału i gorliwości.

A czy, Car. Frater, sądzisz, że nikt nie myśli o Tobie? Pan Jezus zajmuje się Tobą — On liczy twoje kroki, słucha twej modlitwy, widzi twe ubóstwo, umartwienie i czuwanie.

Żadna z tych chwil, których nie dośpisz, żadna z jałmużn, które rozdzielasz biednym, żadna kropla potu spływającego z twego czoła, żadne słowo z tych, jakie dla pocieszenia zasmuconego wymawiasz — nie zostanie bez nagrody.

Jeśli uczujemy, że stygniemy w zapale, pomyślmy również i o tem, że w pracy nad drugimi spełniamy dzieło samego Boga Wszystko co Bóg zrobił nazewnątrz, miało na celu zbawienie ludzi. My Br. pracując nad duszami, łączmy swe działanie z działaniem Bożem.

Niczem są najświetniejsze wyniki polityki światowej, niczem najwspanialsze zwycięstwa i wynalazki w porównaniu z uratowaniem od potępienia jednej tylko duszy.

Być może, że zaraz Pan Bóg nie dozwoli nam ujrzeć plonu wytrwałej naszej pracy, ale ziarno to nie zginie. W swoim czasie pod wpływem łaski Bożej rozwinie się i owoc przyniesie.

A jeśli Bracia w końcu zważymy, że taka praca jest znakiem i wyrazem naszej miłości ku Panu Jezusowi, to nas pocieszy i umocni.

Ani cierpienie, ani prześladowanie nam nie odbierze tego szczęścia, boć „sine dolore non vivitur in amore", uszczęśliwi nas ta świadomość, że pracujemy nad zbawieniem dusz.

A jeżeli jeszcze pomyślimy o tem, że „quot animas lucrifaciat sacerdos, tot coronas parat".

Czyż będziemy się ociągali w pracy? Iluż to kapłanów i teraz z zupełnem zapomnieniem o sobie, w braku nieraz najpotrzebniejszych rzeczy, z narażeniem zdrowia, gorliwie pracuje w konfesjonale, na ambonie!

Nie wszystkim znane są ich czyny! Bóg je jednak widzi i zapisuje w Księdze Żywota.

Przebywajmy jak najczęściej przed Tabernaculum, a Jezus tam obecny nauczy nas pracy w miłości, cierpliwości i wytrwałości.

Pracujmy, by się spełniło to, co św. Paweł powiedział „A dobrze czyniąc, nie ustawajmy albowiem czasu swego żąć będziemy". (Do Gal. 6, 9.)

Ks. Br. Obuchowicz

WZAJEMNY STOSUNEK PROBOSZCZA I WIKARJUSZA
w polskiem prawie synodalnem.

Kodeks Prawa Kanonicznego dzieli wikarjuszów parafjalnych na 5 kategoryj: vicarius actualis (kan. 471), vicarius oeconomus (kan. 472), vicarius substitutus (kan. 474), vicarius adiutor (kan. 475), vicarius cooperator (kan. 476). Co do terminologji polskiej, to nie jest ona jeszcze dostatecznie ustalona: nawet najnowsze synody diecezjalne nie są zgodne w nazwach dawanych wikarjuszom. Kanoniści polscy posiłkują się również swem własnem słownictwem prawnem. W każdym razie obecnie ustaliła się nazwa dla pierwszej i piątej kategorji wikarjuszów: vicarius actualis zwie się wikarjuszem aktualnym, a vicarius cooperator

jest zwany krótko — wikarjuszem (w Małopolsce — kooperatorem). Co się tyczy 3-ch innych kategoryj, to jeden z najlepszych kanonistów polskich, ks. prof. I. Grabowski, zwie ich: administrator (vic. oeconomus), zastępca (vic. substitutus), pomocnik (vic. adiutor); synod kielecki — zarządca, urzędowy zastępca i wikarjusz (bez żadnego dodatku). Ponieważ tu rozpatruje się stosunek proboszcza do piątej kategorji wikarjuszów parafjalnych (i odwrotnie), co do których terminologja już jest ustalona, zatem żadnej trudności w omawianiu zagadnienia z powodu nieustalonego słownictwa prawnego nie znajdziemy.

Wzajemny stosunek proboszcza do wikarjusza da się łatwo ująć, jeżeli podzielimy rozpatrywane zagadnienie w sposób następujący:

1. Nominacja wikarjusza i objęcie urzędu.
2. Obowiązki wikarjuszowskie w pracy duszpasterskiej.
3. Mieszkanie, wikt, wynagrodzenie wikarjusza.
4. Wzajemne stosunki osobiste proboszcza i wikarjusza.
5. Wakacje i wyjazdy.
6. Przeniesienie.
7. Przepisy dodatkowe.

1. Nominacja wikarjusza i objęcie urzędu.

Pierwszy z 13 synodów, jakie odbyły się w Polsce po roku 1918, t. j. synod warszawski z r. 1922 w statucie 50 § 1 głosi:

„Acceptis litteris deputationis vicarius cooperator, ad normam statuti 19, munus sibi demandatum intra 8 dies inire atque sine mora, antequam quascunque functiones ministerii exercere coeperit, coram parocho sese sistere tenetur“. Termin ośmiodniowy przyjął również synod podlaski (stat. 87, 2), zaznaczając jednocześnie: „Po upływie tego terminu tracą wszelką władzę i jurysdykcję, przywiązaną do poprzedniego urzędu, a nawet winni w myśl kanonu 2331, 1 obłożeni będą karą suspensy. Na przedłużenie terminu, wskazanego w niniejszym statucie, należy zawsze uzyskać uprzednio wyraźną zgodę na piśmie Ordynarjusza“. Synod płocki (stat. 47) poszedł w tym kierunku co warszawski i podlaski, nałożył tylko dodatkowy obowiązek na wikarjusza, by zawiadomił biskupa o objęciu urzędu i opportuno tempore przedstawił się dziekanowi.

Drugi kolejny synod w odrodzonej Polsce, synod sandomierski przyjął termin objęcia urzędu znacznie dłuższy, bo 15-dniowy „nisi sibi ab Ordinario loci longior aut brevior terminus proefixus fuerit“ (stat. 82, 2). Taki sam termin w stosunku do wikarjusza przyjęły synody: kielecki (stat. 73), łucki (194, 3) i wileński (231). Synod lubelski, formalnie rzecz biorąc, inaczej postawił sprawę objęcia urzędu wikarjuszowskiego. Mianowicie wikarjusz „tenetur quamprimum ad obeunda commissa sibi officia ecclesiastica accedere, aliter post quindecim dies ipso facto amittit jus ad fructus taxae“ (stat. 54). Zatem w diecezji lubelskiej wikarjusz powinien w ciągu 3 — 4 dni objąć nowy urząd, jednak dochody mu należne pobiera, chociażby tego nie uczynił, byle nieobecność wikarjusza na nowym urzędzie nie przekroczyła 2 tygodni. Praktycznie więc przepis statutu 54 synodu lubelskiego nie różni się od przepisów wyżej wymienionych 4 synodów.

2. Obowiązki wikarjusza w pracy duszpasterskiej.

Uzgodnienie i podział pracy duszpasterskiej między proboszczem a wikarjuszem nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało. Dlatego tą trudną sprawą zajęły się wszystkie synody diecezjalne, i już pierwszy, t. j. warszawski rozwiązał ją zupełnie zadawalniająco, jak to późniejsza praktyka wykazała. Przepisy tego synodu są następujące:

1). Ordynarjusz w dokumencie nominacyjnym wymienia jakie czynności duszpasterskie ma spełniać wikarjusz (stat. 49). Jeżeli dokument jest treści ogólnikowej, to proboszcz lub rektor kościoła jest upoważniony do wydania odpowiednich dyspozycyj (stat. 50, 2).

2). Mszę św. za parafjan odprawia proboszcz, w razie niemożności wypełnienia tego obowiązku, wikarjusz ma odprawić, otrzymawszy odpowiednie stypendjum (appendix VI, 1 ad stat. 50, 4).

3). Msze św. fundacyjne, jak również i sumę w niedziele i święta, odprawia proboszcz, chyba że co do sumy inaczej się umówiono (app. VI, 2, 3).

4). Kazania na prymarji głosi proboszcz, na sumie — wikarjusz. Do wikarjusza należą też i kazania pasyjne (app. VI, 3, 5).

5). Nieszpory, przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Ko-

munji św., szkoły nieetatowe w parafji należą do wikarjusza (app. VI, 4, 6, 7).

6). Sakramenta święta administrują i proboszcz i wikarjusz. Śluby w zasadzie powinien dawać proboszcz (app. VI, 8, 9).

7). Akta urzędowe sporządza proboszcz, a wogóle ma nadzór nad należytem funkcjonowaniem kancelarji parafjalnej. Wikarjusz ma mu pomagać i praktyczne wiadomości zdobywać (app. VI, 11).

8). Nadzór nad szkołami, bractwami i stowarzyszeniami należy do proboszcza, który może wyręczać się wikarjuszem (app. VI, 12).

Jeżeli w parafji jest kilku wikarjuszów, to podział pracy i funkcyj duszpasterskich uskutecznia proboszcz, zachowując przepisy statutu 50 i instrukcji biskupiej (appendix VI).

Inne synody ogólne normy podały lub w zarysie przyjęły postanowienia synodu warszawskiego, stosując je do swoich miejscowych warunków.

Synod sandomierski żadnych szczegółów nie zamieścił, kontentując się ostrzeżeniem: „Vicarii cooperatores meminerint, non sibi, sed parocho curam animarum esse concreditam, suum autem munus in eo esse, ut illi sint adiutorio in pastorali onere ferendo“ (stat. 82,7). Napomina również: „Obedientes se parocho praebeant in omnibus, quae munus pastorale spectant, et quaecunque sibi committuntur, assidue, sedulo, accurate exsequi studeant“ (ibid. 9). Podobne napomnienie (nawet co do wyrazów) daje synod płocki w statucie 49 i pelpliński w 88, 2. Synod kielecki, dokładnie zazwyczaj normujący różne sprawy w swych statutach, o wikarjuszach krótko mówi: „Prawa i obowiązki wikarjusza określa nominacja Ordynarjatu“ (stat. 72). W kilku statutach znajdujemy jednak pewne wyjaśnienia tyczące się wspólnej pracy duszpasterskiej proboszcza i wikarjusza. Prawodawcy synodalnemu, zamieszczającemu te statuty, chodzi głównie o to, by wykazać, że pewne funkcje kościelne należą i do proboszcza i do jego pomocnika np. przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunji świętej (stat. 149), słuchanie spowiedzi (158, 6), kazania (268), kierowanie bractwami (318). Synod tarnowski również wychodzi z ogólnego założenia: „Proboszcz, jako bezpośredni przełożony wikarjusza jest wyłącznym rządcą kościoła i kierownikiem pracy duszpasterskiej w parafji.

Układa jej plan, oznacza porządek, czas, sposób jej wykonywania i dzieli sprawiedliwie zakres obowiązków między siebie i wikarjusza“ (stat. 72, 1). W innych statutach tego synodu znajdujemy następujące obowiązki wyraźnie nałożone na wikarjusza:

a) ma odbywać kolendę w okresie Bożego Narodzenia (stat. 77, 2);

b) chętnie i pilnie pomagać proboszczowi w czynnościach kancelaryjnych, proboszczowie zaś „chętnie dzielić się będą z wikarjuszami swem doświadczeniem“ (stat. 91, 2).

Synody: lubelski, pelpliński, łucki (stat. 195) i wileński głoszą również ogólne zasady: „Parochus, qui habet vicarium, omnem laborem et curam in eum ne coniiciat, nam non vicario sed parocho cura animarum commissa est (stat. 52 synodu lubelskiego). O ile synod lubelski powyższe słowa zwraca do proboszczów, o tyle synod pelpliński — do wikarjuszów: „Vicarii sibi conscii sint, non sibi sed parocho curam animarum directe esse concreditam, suae vero esse partis, ut sint adiutores in pastorali onere ferendo“ (stat. 88, 2). Synod wileński (stat. 240, 1) zwraca się do proboszcza i do wikarjusza: „Necessitudo inter parochum et vicarium ita sit temperanda, ut nec parochus universam curam paroeciae vicario relinquat, nec vicarius parochum tantum adiuvat in necessitatis casu, sed pari concordia et amore vivant ac vineam Domini uterque assidue excolat“. W szczególności zaś nakazuje ten synod wikarjuszom: od rana być w konfesjonale, nawiedzać chorych, Msze św. codziennie w kościele parafjalnym odprawiać, kierować Akcją Katolicką w porozumieniu z proboszczem (stat. 233).

Synod lwowski z całą otwartością przyznaje: „Podzial pracy między proboszczem a kooperatorem nie da się ująć w ramy ścisłych i niezmiennych przepisów. Zasadniczo i proboszcz i kooperator winni spełniać wszelkie posługi duszpasterskie“ (stat. 41). Dlatego synod statutowo nie wyznacza wikarjuszowi żadnych specjalnych obowiązków, oprócz dwóch:

a). ma prowadzić Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej (stat. 51, 2);

b). głosić kazania, jednak nie sam, bo „w tych parafjach, w których pracują kooperatorzy, ułoży proboszcz porządek gło-

szenia kazań w ten sposób, by parafjanie mogli usłyszeć nauki swego proboszcza przynajmniej raz w miesiącu“ (stat. 198. 2).

3. **Mieszkanie, wikt, wynagrodzenie wikarjusza.**

A. **Mieszkanie.** Co się tyczy mieszkania dla wikarjuszów, to wszystkie synody tę sprawę dostatecznie uregulowały.

Synod warszawski w statucie 50, 5 stwierdza, że kwestja mieszkania jest rozstrzygnięta i podana do wiadomości duchowieństwu parafjalnemu w dodatku VII do uchwał synodalnych. Faktycznie jednak o mieszkaniu wikarjusza mówi § 13 dodatku VI, przyczem jest mowa w owym paragrafie o wikarjuszach poza Warszawą. Prawo stanowi, iż proboszcz ma dać mieszkanie bezpłatnie wikarjuszowi, i że jest rzeczą bardzo wskazaną, by wikarjusz mieszkał na plebanji. W pokoju wikarjusza ma być łóżko z materacem, szafa, stół i przynajmniej 6 krzeseł.

Statut 82, 3 synodu sandomierskiego mówi, iż mieszkanie wikarjusza ma składać się przynajmniej z 2-ch pokojów z przedpokojem i odpowiedniego umeblowania, sprawionego na koszt parafji. Takie samo rozstrzygnięcie podaje statut 48 synodu płockiego i 74, c. synodu kieleckiego.

Synod podlaski w dodatku 18 wyjaśniającym statut 128, 4, określa, co powinno być w pokojach wikarjuszowskich: „Meble powinny się składać: z łóżka żelaznego z siatką, krucyfiksu nad łóżkiem, z umywalni żelaznej, miski, dzbanka, kubka i kubła żelaznych, wieszadełka na ręcznik, 2 taboretów, szafy na ubranie, szafki nocnej, stołu, 6 krzeseł, sofki, szafki lub etażerki na książki, obrazu N. Marji Panny Częstochowskiej, lampy i wieszadełka do przedpokoju“. „Wikarjusz płaci corocznie 4% wartości mebli na amortyzację; za uszkodzenia, poczynione z własnej winy, powinien zapłacić. Nie wolno mebli inwentaryzowanych usuwać z mieszkania i na ich miejsce sprowadzać własnych. Remont mieszkania odbywa się według potrzeby na koszt parafjalny“. Mieszkanie ma składać się z 2 pokoi i przedpokoju z wejściem nie przez sienie kuchenne proboszcza.

Statut 197, 2 synodu łuckiego przypomina, że mieszkanie wikarjusza ma być umeblowane skromnie, nie wilgotne i mieścić się na plebanji. Podobnie głosi stat. 74 synodu tarnowskiego: „Wikarjusz ma prawo do mieszkania zdrowego i odpowiedniego,

ile możności na plebanji". O umeblowaniu synod ten nic nie mówi.

Krótko, ale też i niejasno, rzecz przedstawia synod lubelski: „Vicarii ius habent ad distinctam habitationem convenientem una cum suppellectili necessaria, a parocho suppeditanda" (stat. 55). Z brzmienia statutu wnioskować możnaby, że proboszcz ma własne meble dawać wikarjuszowi, praktycznie jednak w diecezji lubelskiej stosuje się normy innych diecezyj, względnie normy zwyczajowe. Synod diecezji chełmińskiej w statucie 88, 3 przypomina, że mieszkanie bezpłatne wraz z meblami, wyznaczone wikarjuszowi, ma być zimą opalane.

Krótko również, ale całkiem jasno, przemawia prawodawca synodalny lwowski w statucie 42, 3: „Kooperator ma mieć mieszkanie na plebanji pod wspólnym dachem z osobnem wejściem z sieni. Mieszkanie powinno być suche, widne, czyste i w dobrym stanie, zaopatrzone w meble najpotrzebniejsze, tak, aby przybywający kooperator, oprócz pościeli, żadnych sprzędów przywozić nie potrzebował. Meble te stanowić będą własność probostwa".

Synod archidiecezji wileńskiej poszedł za wzorem lwowskim, dodał jedynie, że mieszkanie ma być oddzielone również od mieszkań osób świeckich, i wyliczył dokładnie, za synodem podlaskim, jakie meble mają znajdować się w pokojach wikarjusza (stat. 235, 236).

(d. n.)

Ks. Dr Władysław Padacz

Kongres eucharystyczny w Buenos-Aires.

Jak cały świat katolicki i katolicka Polska w ubiegłym miesiącu, kiedy mgły jesienne, zwisające nad naszemi miastami i wioskami, osłabiają już ciepło słonecznych promieni, a noce stają się coraz dłuższe i coraz bardziej chłodne, przenosiła swój wzrok poprzez Atlantyk ku dalekiej stolicy argentyńskiej republiki, gdzie podczas międzynarodowego kongresu publicznie czczono Przenajświętszą Eucharystję w okresie promiennej, ciepłej i pachnącej, argentyńskiej wiosny.

Szczegółowy przebieg kongresu opisywała światowa prasa katolicka; przypominamy tu tylko ważniejsze jego momenty.

Prezydent Argentyny, generał Justo, wystosował do Ojca św. następujący telegram: „W chwili, kiedy Jego Eminencja kardynał Eugenjusz Pacelli wstępuje na ziemię argentyńską, przesyłam Waszej Świętobliwości szczere wyrazy wdzięczności całego narodu i rządu argentyńskiego za okazany im zaszczyt przez wysłanie Jego Eminencji, sekretarza stanu „a latere“ na międzynarodowy kongres eucharystyczny w Buenos-Aires, którego obchód w naszej stolicy oznacza zaszczytne dla nas wyróżnienie ze strony Waszej Świętobliwości. Wasza Świętobliwość raczy przyjąć życzenia, które tu wypowiadam w imieniu Argentyny na większą chwałę Boga, ciągłego rozwoju wiary chrześcijańskiej i osobistego dobra Waszej Świętobliwości“.

Międzynarodowy kongres eucharystyczny rozpoczął się w d. 10-ym paździer., o godzinie 10-ej rano. Po odczytaniu bulli papieskiej w językach łacińskim i hiszpańskim, powitał kardynała legata arcybiskup Buenos-Aires, ks. Copello, a następnie zabrał głos przewodniczący stałego komitetu międzynarodowych kongresów eucharystycznych, biskup Leodjum, ks. Heylen, kreśląc zadania tego wspaniałego i bogatego w owocne zapowiedzi Kongresu.

Następny dzień był poświęcony dzieciom; przed wielkim ołtarzem, zbudowanym w parku Palermo, na przecięciu kilku najpiękniejszych ulic miasta, 70 tysięcy biało ubranych dzieci przystąpiło do Komunji Świętej. Tysiące dziecięcych głosów odśpiewało piękną kantatę, specjalnie skomponowaną na kongres eucharystyczny w Madrycie. Tegoż dnia rozpoczęły się obrady poszczególnych sekcyj narodowych, a popołudniu odbyło się pierwsze posiedzenie ogólne, na którem omówiono główny temat kongresu „Chrystus-Król w Eucharystji i przez Eucharystję“. Następnego dnia na placu majowym miała miejsce wielka „koncentracja“ mężczyzn; przy kilku ołtarzach odprawiono Msze święte i tysiące caballeros przyjęło Komunję świętą.

11 października prezydent republiki wydał bankiet na cześć kardynała legata, wygłaszając następujące przemówienie: „Katolicyzm jest chrześcijańskiem braterstwem. Dzisiaj świat bardziej niż kiedykolwiek odczuwa potrzebę zacieśnienia duchowych węzłów w celu przywrócenia braterstwa wśród ludzi, zaniepoko-

jonych poważnemi, dzisiejszemi zagadnieniami. Kraje amerykańskie posiadają i charakter i ducha chrześcijańskiego. Zachowamy nienaruszoną doktrynę pokoju, miłości i solidarności, którą nam przekazała Hiszpanja." Kardynał legat zakończył swą odpowiedź słowami: „prosty krzyż, zatknięty przed 442 laty przez Krzysztofa Kolumba, zamienił się na majestatyczny Krzyż, symbol pokoju na ziemi amerykańskiej".

W niedzielę, 14-go paź. uroczyste zakończenie kongresu: po pontyfikalnej Mszy św., odprawionej przez kardynała legata, ustawione głośniki podały 150 tysiącom jej uczestników przesłane na radjowej fali w języku łacińskim słowa Namiestnika Chrystusowego: „Zwycięstwo należy do Chrystusa, Króla eucharystycznego. Chrystus, Król eucharystyczny, króluje; Chrystus, Król eucharystyczny, rządzi; Chrystus, Król eucharystyczny, dzięki naszym synom Argentyny i zebranym u nich wiernym, tryumfuje. Niech sprawi Pan, by pokojowy tryumf, który wraz ze Zwycięstwem, Królestwem i Panowaniem należy do naszego, pełnego słodyczy i łaskawości Króla, rozszerzał się ze szlachetnych ziem argentyńskich do wszystkich zakątków świata i do wszystkich ludzi dobrej woli. Tylko wówczas ten biedny świat, tak znękany przez niedawny przelew braterskiej i królewskiej krwi, będzie mógł odnaleźć prawdziwy i wolny od wszelkiego zła pokój tam, gdzie panuje pokój Chrystusa w królestwie Chrystusowem".

* * *

A teraz kilka refleksyj.

Niewątpliwie, przyjęcie Komunji Św. przez kilka dziesiątków tysięcy mężczyzn i siedmdziesiąt tysięcy dzieci stanowiło apoteozę międzynarodowego kongresu eucharystycznego z r. 1934. Gdyby kongres ograniczył się wyłącznie do tej manifestacji wiary i miłości dla Przenajświętszej Eucharystji, a zarazem i przywiązania do katolicyzmu, cel byłby wpełni osiągnięty, a długie i drobiazgowe przygotowanie tych uroczystości całkowicie usprawiedliwione.

Ale są i inne godne uwagi punkty; najpierw, to przykład dany przez argentyńskich mężów stanu wszystkim rządom świata przez złożenie osobistego świadectwa wiary katolickiej i podniesienie znaczenia kongresu, wypowiedziane w publicznych deklaracjach.

Prezydent republiki argentyńskiej, generał Justo, przypomniawszy, że miasto Buenos-Aires zostało ufundowane pod wezwaniem Św. Ducha, wezwał „wysłanników wszystkich narodów globu“, do „złożenia publicznego hołdu wiary i gorącej miłości Boskiej Eucharystji“. Minister spraw wewnętrznych i kultów, dr. C. Saavedra Lamas, wyraził przekonanie, że kongres pozwoli „krajowi zrozumieć wartość tej duchowej siły, która jest związana z naszemi najczystszemi tradycjami i najpiękniejszemi kartami naszej historji“. Minister wojny, generał Manuel A. Rodriguez, życzył, by kongres, umacniając wiarę argentyńczyków, zbliżył ich do Boga.

Łatwo można zrozumieć wiarę i entuzjazm narodu, który posiada przywódców, składających tego rodzaju oświadczenia.

Europa, choć posiada wielką przeszłość chrześcijańską i choć wydała niepospolitego człowieka, Krzysztofa Kolumba, który odkrył Amerykę i pierwszy zaniósł jej Ewangelję, może się przekonać, jak się stała niegodna tej przeszłości. Nowe kraje, gdzie drapacze nieba sąsiadują z katedrami, przypominają Europie jej obowiązki chrześcijańskie. Najlepiej zorganizowane eucharystyczne kongresy, odbywane w Europie, nie osiągnęły tego stopnia wspaniałości, co kongresy amerykańskie, wyjątek może tu stanowi Irlandja, wyspa, która poprzez wieki walki i ucisku pozostała wierna nauczaniu świętych, którzy ją dla Chrystusa Pana pozyskali. Lecz Europa, zajęta dorównywaniem Ameryce pod względem technicznego rozwoju, nie myśli o wykorzystaniu wskazań, jakie podaje jej nowy kontynent w dziedzinie duchowej.

W pełnej niepokoju, walk i tarć Europie jasny błysk na jej zachmurzonym horyzoncie stanowił odbyty niedawno międzynarodowy kongres byłych kombatantów w Lourdes. Gdyby narody i rządy europejskie zrozumiały naukę, daną im przez te 100 tysięcy byłych uczestników wielkiej wojny światowej, złączonych, pomimo różnic narodowościowych, a nawet religijnych, i pomimo istniejących pomiędzy ich rządami konfliktów, przed Najświętszym Sakramentem! W Lourdes, podobnież jak w Buenos-Aires, Przenajświętsza Hostja wzniosła się ponad pochylonemi głowami, wnosząc do dusz i serc, zgromadzonych na wielkim placu przed cudowną grotą kom-

batantów, ten pokój Chrystusowy, o którym słusznie mówił kardynał legat Pacelli w Buenos-Aires, że jest jedynie prawdziwym pokojem.

Ks. J. Szm.

Kilka uwag o cmentarzach.

Stan zewnętrzny naszych cmentarzy nie zawsze jest taki jakimby być powinien. Myślę nawet, że można zaryzykować twierdzenie, iż niedociągnięcia pod tym względem dość często się zdarzają. Można spotkać cmentarze całkowicie albo częściowo pozbawione ogrodzenia lub z ogrodzeniem tak zrujnowanem, że zupełnie przestało już spełniać swą rolę i miejce wiecznego spoczynku stało się dostępne dla wszystkich: ludzi i zwierząt. (Can. 1210. Quodlibet coemeterium sit undique clausum et caute custoditum.) Inne przedstawiają jeden zbity gąszcz drzew, zarośli i krzewów, przez które wprost się trzeba przedzierać do poszczególnej mogiły, i w których nierzadko można się zgubić. Gdzieindziej znowu groby porozrzucane są po rozmaitych miejscach bez żadnego planu i kolejności, jak się zdarzyło, czy raczej jak się każdej z rodzin, grzebiących swych zmarłych, podobało; stłoczone na jednych połaciach, rozsiane zrzadka na innych.

Zapewne są to fakty poszczególne jaskrawo rzucające się w oczy, których uogólnianie byłoby krzywdzącem i niesprawiedliwem, niemniej jednak można, zdaje się, bez przesady powiedzieć, że troskę o zewnętrzny wygląd naszych cmentarzy, wśród wielu innych trosk i zajęć usuwa się na zbyt daleki plan.

A przecież jest cmentarz miejscem poświęconem, miejscem kultu, domagającem się tej samej troskliwości co i dom Boży. Za jego stan bierzemy odpowiedzialność przed Bogiem, Kościołem w osobie biskupów i wiernymi. I tutaj trzeba będzie reddere rationem villicationis, nostrae.

Obok tej pobudki zasadniczej nie brak też momentów wychowawczych w troskliwości o porządek na cmentarzach. Im większa będzie dbałość im widoczniejsza troska o estetyczny wygląd całości miejsca wiecznego spoczynku wiernych, tem większa pobudka dla parafjan, by groby swych bliskich również w porządku utrzymywali. A z pamięcią o grób łączy się przecież

i myśl, że nietylko mogiła zmarłego, ale i dusza potrzebuje pomocy i modlitwy. Tak więc w pośredni wprawdzie, ale skuteczny sposób odnawiany i zacieśniamy, w duszach wiernych związek między Kościołem wojującym i cierpiącym, a to przecież należy do całości chrześcijańskiego światopoglądu, który w duszach wiernych rozwijać i ożywiać jest naszem zadaniem.

W związku z powyższem i odwiedzanie cmentarzy przez wiernych stanie się częstszem, a przez narzucające narzucające się same przez się skojarzenie i myśl o śmierci własnej, przed która tak często człowiek ucieka i którą odsuwa od siebie, bliższą. Ile potężnych motywów dla dobrego życia i dla unikania złego kryje ta myśl w sobie, gdy serjo jest brana pod uwage, wiemy sami doskonale. Memorare novissima tua et in aeternum non peccabis (Eccli. 7, 40). Tak oto mimochodem niejako pamiętając o zmarłych, uzyskujemy nowy, a raczej aktualizujemy stary motyw w pracy naszej duszpasterskiej nad żywymi.

Ks. Teofil Banach.
prob. par. Łagisza.

ŚWIĘTY PIOTR W RZYMIE

za życia i po śmierci.

4.

Z wywodów autora wyłaniają się następujące jego przeświadczenia związane bezpośrednio z rozwijanym tutaj tematem: 1) założycielami kościoła rzymskiego byli apostołowie Piotr i Paweł, głoszący tam ewangelję; 2) Piotr był pierwszym biskupem Wiecznego Miasta; 3) Kościół rzymski posiadał prymat.

Pierwsze z tych twierdzeń jest zupełnie wyraźne; tylokrotnie zaś zostało sformułowane w dziele Ireneusza, iż nie wymaga szczegółowszego omówienia. Pewność co do historyczności tego wydarzenia Ireneusz powziął z tego co słyszał i co sam skontrolował. Sposobności ku temu miał od wczesnej młodości. W „liście do Florynusa“ przypomina temu heretykowi, jak go widywał — sam dzieckiem jeszcze będąc — jako słuchacza św. Polikarpa, ucznia św. Jana ewangelisty. „Lepiej ja pamiętam — tak sam charakteryzuje swoje wrażenia — owe czasy, ani-

żeli zdarzenia świeże. Toć wrażenia lat dziecięcych rozwijają się razem z duszą i z nią zrastają do tego stopnia, że mogę wskazać nawet miejsce, gdzie błogosławiony Polikarp siadał i przemawiał, jak wychodził i wchodził, jaki był tryb jego życia, jaka jego postać, jak przemawiał do ludu, jak opowiadał o swych stosunkach z Janem i z innymi, którzy widzieli Pana, jak przypominał ich słowa, i co od nich słyszał o Panu, o cudach Jego, o nauce, jak to Polikarp zgodnie z Pismem opowiadał, co przyjął od świadków naocznych Słowa Żywota. Tego ja wówczas chciwie słuchałem, dzięki zmiłowaniu, jakie mi Bóg okazał, i przechowałem to w pamięci, nie na papierze, ale w swem sercu. I zawsze za łaską bożą żywo to sobie stawiam przed oczy, a mogę wobec Boga zaświadczyć" [1]).

Zwyczaj zasięgania wiadomości o przeszłości kościoła od wiarogodnych osób i z właściwych źródeł nie odstępował Ireneusza w dalszem życiu [2]). Nie inny przecież cel przyświecał jego podróży do Rzymu przedsięwziętej za pontyfikatu Eleutera (175-189). Tam na miejscu, w siedzibie papieży upewnił się o apostolskich początkach kościoła rzymskiego oraz o nieprzerwanej sukcesji jego sterników, dzięki której depozyt wiary, „począwszy od apostołów aż do dziś został zachowany i w nieskażoności przekazany" [3]). Z listy sukcesyjnej biskupów rzymskich [4]) przytoczonej w Adv. haereses (3, 3, 3) wynika, że Ireneusz uważał Piotra nietylko za współzałożyciela gminy rzymskiej, ale i za pierwszego jej biskupa. W tem mniemaniu utwierdza nas następujące zestawienie dwu wzmianek o papieżu Hyginie (136 - 140), który w jednem miejscu (3, 3, 3,) figuruje jako ósmy z rzędu, a w innem (1, 27, 1) jako dziewiąty z kolei biskup

---

[1]) Por. Euzebjusz, Historia Ecclesiastica 5, 20 w przekładzie ks. A. Lisieckiego.

[2]) Odnośne poglądy i zabiegi Ireneusza znalazły wyraz między innymi w Adversus haereses 3, 1, 1; 3, 3, 4 (Migne, Patrologia Graeca 7, 844. 851). Stosunek Ireneusza do św. Polikarpa i innych świadków tradycji szczegółowo omówił F. S. Gutjahr, Die Glaubwurdigkeit des Iraneischen Zeugnisses uber die Abfassung des vierten kanonischen Evangeliums (Graz 1904) 125 ns.

[3]) Por. Adversus haereses 3, 3, 3 w Migne, Patrologia Graeca 7, 849.

[4]) Wśród dotychczasowych opracowań katalogów papieży najpocześniejsze miejsce zajmuje L. Duchesne, Liber Pontificalis I, 1 ns.

rzymski [1]). Uważano to za błąd lub za przeoczenie autora. Przy bliższem jednak zajęciu się tą sprawą okazało się, że rozbieżność świadomie została wprowadzona przez św. Ireneusza. Utrzymuje się bowiem we wszystkich łacińskich tłumaczeniach omawianego dzieła, w zachowanych fragmentach greckich oraz powtarzana jest stale przez wszystkich autorów starożytnych, którzy niewątpliwie mieli w ręku orginalny grecki tekst Adversus haereses [2]). Wobec zatem zgody tylu zewnętrznych i tak poważnych świadectw omawianą lekcję należy utrzymać i uważać jako bezsporną. Przy doszukiwaniu się przyczyny tej rozbieżności okazało się, że obie te wzmianki nietylko się nie kłócą ze sobą, lecz doskonale uzupełniają; każda bowiem jest na swój sposób wypowiedzeniem faktycznego stanu rzeczy, że Hygin jest istotnie ósmym z rzędu wśród tych, którzy zarządzali kościołem rzymskim po (post, apo) apostołach, czyli ósmym z rzędu biskupem-nieapostołem; zaś jest dziewiątym z kolei w całkowitym zespole biskupów rzymskich, to znaczy z Piotrem na czele jako pierwszym z nich [3]).

Wreszcie przekonany był Ireneusz o wyjątkowej, pełnej władzy biskupów rzymskich. Wypowiedział to w sposób następujący w Adversus haereses(3, 3, 2) w zacytowanym już wyżej ustępie; „Z tym tedy kościołem z powodu jego przemożnego pierwszeństwa powinien się zgadzać każdy kościół, to jest wierni zewsząd; w tym kościele przechowana jest przez wiernych zewsząd ta tradycja, która pochodzi od apostołów."

Rozważania oraz przewlekłe spory zarówno dogmatyków jak i historyków co do rozumienia tego zwrotu są wymowną miarą jego wagi [4]). Wnioski jednak zeń wyprowadzone nie są bynajmniej

---

[1]) Por. Adversus haereses 3, 3, 3; 3, 4, 3; 1, 27, 1, w Migne, Patrologia Graeca 7, 851. 857. 687.

[2]) Zaliczają się do nich: św. Cyprjan, Epist. 74 ad Pompeium, nr. 2 (ed. Hartel 2, 801); Euzebjusz, Historia Ecclesiastica 3, 3; 4, 11; 5, 6; św. Epifańjusz, Haereses 41 (Migne Patrologia Graeca 41, 691). Szczegółowe omówienie podaje Zeitschrift fur katholische Theologie 26 (Innsbruck 1902) 62 ns.

[3]) Por. odmienną argumentację A. Harnack'a Chronologie der altchristlichen Literatur I (Lipsk 1897) 107.

[4]) Całość zagadnienia omawia der Katholik I (1867) 419 ns; Historisch. — politische Blatter 89, 729 ns; Ottiger, Theologia fundamentalis II (Fryburg 1899) 646 ns. Ch. Pesch, Praelectiones dogmaticae I (Fryburg w B. 1915) 345 ns.

jednakowe. Jestto wynikiem albo zgóry przez badaczów powziętej myśli, albo odmiennego rozumienia jego sensu, wynikającego z odnoszenia tego samego określenia do dwóch różnych przedmiotów w wypadku rozważania treści zdania w oderwaniu od kontekstu.

By ustrzec się dowolności i uchwycić właściwą myśl autora w tem zdaniu, należy je rozważać w ścisłej łączności z całością rozwijanej myśli, która rzuca należne światło na wyrażenia wątpliwe lub niejasne. Otóż św. Ireneusz zastanawia się jak rozróżnić objawioną naukę Bożą od ludzkiej. Najłatwiejszym na to sposobem jest: udać się o rozstrzygnięcie do prawowitych następców apostołów, przedewszystkiem zaś do biskupów rzymskich. W tem naprowadzeniu sens omawianego zdania będzie: do kościoła rzymskiego, ze względu na jego wyjątkowe przodownictwo, winny się upodobnić w wierze wszystkie inne kościoły! Przodownictwo zatem w przechowywaniu wiary Ireneusz utożsamił ze zwierzchnictwem biskupa stojącego na straży jej nieskalaności. Zaś owe zwierzchnictwo kościoła rzymskiego w rzeczach wiary posunął do stopnia wyjątkowego: wierni wszyscy i zewsząd mają dostosować swą wiarę do apostolskiej wiary kościoła rzymskiego. Prawdziwie zatem jest to wyjątkowe zwierzchnictwo, rozciągające się na wszystkich zgoła wyznawców Chrystusowych!

Trafność wyłuszczonego rozumienia potwierdza w zupełności znaczenie poszczególnych wyrazów i ich szyk w omawianem zdaniu. Wyraz „principalitas“, ilekroć został użyty w pismach Ireneusza, zawsze i stale znaczy tyle co „auctoritas“, to jest powaga, władza, panowanie. Jego odpowiednikiem we fragmentach greckich jest „autentia“ czyli samowładztwo, a raz jeden „arhe“ — dowództwo, naczelnictwo. Roztrząsane zdanie nie daje najmniejszych powodów, by jego „principalitas“ rozumieć odmiennie. Wyrazu „convenire“ nie można tutaj rozumieć przestrzennie, to znaczy, jakoby zdaniem Ireneusza wszyscy wierni, rozrzuceni po świecie mieli się zgromadzić w Rzymie. Jest to oczywiste samo przez się i jako takie przez żadnego z komentatorów nie było wysuwane. Skoro zatem zawodzi dosłowne znaczenie wyrazu należy go rozumieć przenośnie, czyli że każdy kościół winien się zbiegać, schodzić w wierze z kościołem rzymskim. Ta ostatnia więc jest koroną prawdziwości wiary wszy-

stkich pozostałych gmin. Nieodpartem takiego rozumienia następstwem jest to, iż kościół rzymski ze swoją wiarą jest ośrodkiem i sprawdzianem dla całego kościoła.

Istotną przyczyną takiego stanu rzeczy stanowi owa „potentior principalitas", wyjątkowe zwierzchnictwo kościoła rzymskiego. Racji tej przemożnej władzy kościoła rzymskiego Ireneusz nie wyłuszczył. W każdym bądź razie nie tkwi ona i nie wypływa z roli apostołów Piotra i Pawła, jako jego założycieli i nauczycieli. Tem samem bowiem wyróżnieniem szczyciły się przecież gminy w Koryncie i w Antyochji. a mimo to i one również, o ile pragną pozostać kościołami prawdziwie apostolskiemi, winny się podporządkować w zakresie wiary kościołowi rzymskiemu. On jeden tylko, zdaniem Ireneusza, posiada prymat władzy nad kościołem w całym świecie![1]).

Tak sformułowany wniosek znalazł swoich przeciwników między innymi w osobach Funk'a[2]) i Harnack'a[3]). Według nich owa potentior principalitas jest następstwem zupełnie naturalnego zbiegu rzeczy: każda gmina chrześcijańska, wierna w dziedzinie wiary tradycji apostolskiej, z konieczności pozostaje w jedności z kościołem rzymskim, który przecież i sam tąż tradycją żyje. Zatem nie jest to prymat jurysdykcyjny, lecz conajwyżej pewnych względów, przysługujących mu jako największemu, najstarszemu, przez wszystkich znanemu i przez apostołów Piotra i Pawła założonemu. Dla poparcia swego mniemania odnieśli ci badacze podrzędne zdanie „in qua semper..." nie do ecclesia romana, lecz do omnem ecclesiam, przez co sens całego zwrotu brzmi: Nawet pomyśleć się nie da, by którykolwiek z kościołów, zachowujących prawdziwą tradycję apostolską, odbiegał od Kościoła rzymskiego, przodującego swojem przemożnem pierwszeństwem.

Z pośród niedociągnięć wytkniętych Harnack'owi przez kry-

---

[1]) Por. A. Harnack, Dogmengeschichte I⁴ 487; G. Morin w Revue Bénédictine 25, 515 ns; Theologische Revue (Münster 1909) 94 ns. 126 ns. 190; Bardenhewer, Geschichte der altkirchlichen Literatur I² (Fryburg w B. 1910) 425.

[2]) Por. Kirchengeschichtliche Abhandlungen I (Paderborn 1897) 12 ns.

[3]) Por. Dogmengeschichte I⁴ 486 ns.

tyków [1]) należy podkreślić przesadne zajęcie się przezeń filologicznemi właściwościami z pominięciem prawie logiki rozumowania Ireneusza oraz idei przewodniej omawianego zwrotu. Toć jasnem jest, że kościoły stojące na gruncie wiary apostolskiej siłą rzeczy muszą się ze sobą w tej dziedzinie całkowicie zgadzać, ponieważ w tak pojętej nauce wiary wszelka rożnorakość jest nie do pomyślenia. Pocóż w takim razie podawanie przez Ireneusza owej „potentior principalitas“ jako wyłącznej racji, dla której wszystkie kościoły winny się upodobnić do kościoła rzymskiego?

Poprzestaniemy na dotychczas przytoczonych świadectwach dotyczących działalności i śmierci św. Piotra w Rzymie. Najzaciętsi bowiem przeciwnicy historyczności tych faktów przyznają, że pod koniec II-go wieku istniało o tem w kościele niewzruszone i powszechne przeświadczenie. I istotnie żyło ono w Koryncie, Aleksandrji, Azji Mniejszej i Galji. Zwierzchnikom tych kościołów były te zdarzenia znane bądź z osobistego w nich współudziału, jak np. św. Markowi, bądź z opowiadania osób zupełnie wiarogodnych, bądź też ze zbadania wartości lokalnej tradycji po odbyciu w tym celu do Wiecznego Miasta specjalnej podróży. W ten sposób ani tekst, ani kontekst tych świadectw, ani też właściwości ich autorów nie zdradzają najmniejszego cienia tendencji lub dowolności, przeciwnie są wyrazem ich wiedzy i prawdomówności. Z ogólnego zsumowania tych zabytków łączących się, uzupełniających i nawzajem wspierających, jasno zarysowują się obchodzące nas tu fakty z życia Księcia Apostołów, a więc jego pobyt, głoszenie przezeń ewangelji oraz męczeństwo w Rzymie. Co więcej, niektóre z nich, jak naprzykład list św. Klemensa rzymskiego, miały przeznaczenie publiczne, a fakt pobytu apostoła w stolicy cezarów stanowił uprawnienie biskupa rzymskiego do wystąpienia i upomnień udzielonych kościołowi korynckiemu. Dla wytłumaczenia bowiem tego objawu trudno znaleźć inną wystarczającą i odpowiednią przyczynę nad tę, że Piotr apostoł był pierwszym biskupem rzymskim [2]) i że tym sposobem jego

---

[1]) Wyczerpującą krytykę wywodów A. Harnack'a dał C. A. Kneller w Stimmen aus Maria-Laach 75 (1909) 402 ns.

[2]) Por. C. A. Kneller, Petrus, Bischof von Rom w Zeitschrift für katholische Theologie 26/1902/ 33 ns. 225 ns.

następcy, obejmujący stolicę biskupią tego grodu [1]), stawali się zarazem spadkobiercami przywiązanego do niej prymatu.

Zarówno samo biskupstwo Piotrowe w Rzymie, jak również przelanie na tę właśnie stolicę najwyższego urzędu, jakim apostoł został obdarzony przez Chrystusa [2]), miały i mają licznych przeciwników w osobach nawet tych historyków, którzy wypowiedzieli się za działalnością apostolską Piotra w Rzymie i jego tamże męczeństwem.

Nie miejsce tu wdawać się w te liczne i zawiłe trudności, na jakie napotykają badania dotyczące wyłuszczonego zagadnienia. Uwypukli się ono jednak z należną wyrazistością przez zgrupowanie niektórych wydarzeń z dziejów pierwotnego kościoła, wykazujących wystąpienia biskupów rzymskich jako zwierzchników całego kościoła oraz podporządkowanie się im z tego tytułu ogółu gmin chrześcijańskich.

Jednym z dobitniejszych wyrazów tradycji starożytnego kościoła co do sprawowania przez Piotra rządów biskupich w stolicy świata są katalogi rzymskich biskupów [3]). Powstały one zarówno w środowisku kościoła wschodniego, jak zachodniego. Wszystkie w tem się przedewszystkiem zbiegają, że szereg biskupów, zasiadających na rzymskiej stolicy rozpoczynają od Piotra, względnie od Piotra i Pawła apostołów. Chronologicznie najstarszym z owych katalogów jest według domniemania badaczy wykaz sporządzony przez Hegezypa [4]) podczas jego prze-

---

[1]) Por. A. Segna, De successione primorum romanorum pontificum (Romae 1897).

[2]) Por. ks. E. Dąbrowski, Historyczność zapowiedzi prymatu Piotra w świetle krytyki i filologji (Poznań 1933).

[3]) Katalogom biskupów rzymskich poświęcono dotychczas liczne i wnikliwe roztrząsania. Przeciwko twierdzeniom R. A. Lipsius'a, Chronologie der römischen Bischöfe 25 ns. 30. 60. 98. 128. 132. 143. 263 ns. oraz A. Harnack'a Chronologie der altchr. Literatur I, 114 — 202 zwycięsko wystąpili L. Duchesne, Liber Pontificalis I, introductio, str. I - XXV; Histoire ancienne de l'Eglise I (Paris 1905) 92 ns; J. Flamion, Les anciennes listes episcopales des quatre grands sieges w Revue d'Histoire ecclésiastique (1900) 645 — 678; (1901) 209 — 238; 503 — 528; H. Boehmer, Zur altrömische Bischofsliste w Zeitschrift für die neutestamentliche Wissenschaft (1906) 333 — 339.

[4]) Por. J. Chapmann, La chronologie des premières listes épiscopales de Rome w Reveue bénédictine 18 (1901) 399 — 417; 19 (1902) 13 — 37; 145 — 170.

bywania w Rzymie [1]) w latach 155 — 175. Otóż z relacji owych katalogów wynika, że w połowie II-go wieku w Rzymie zakorzeniona była opinja, która w ich ujęciu brzmi „Petrus proficiscitur Romam et ibi fuit praepositus ecclesiae". Ślady istnienia takiego mniemania prowadzą jednak jeszcze dalej wgłąb czasu. Stwierdzeniem tego następujące zestawienie. Św. Paweł apostoł w liście pisanym do Rzymian chwali wiarę wyznawców tego kościoła. Od pojęcia jednak i od istoty kościoła nieodłącznym był biskup. Tak właśnie z naciskiem pouczał o tem św. Ignacy męczennik († 107) w liście do Trallanów 3, 1: „. . . niech wszyscy szanują djakonów . . ., tak samo biskupa . . . i prezbyterów. Bez nich niema Kościoła". A że nie było to jedynie jego osobiste mniemanie wynika z dalszych słów: „Jestem też pewien, że (i wy) takie żywicie przekonanie. Otrzymałem ja przecie wierny obraz miłości waszej i mam je przy sobie w biskupie waszym . . ." (3, 2). Otóż takim biskupem w Rzymie w czasie otrzymania tam listu Pawłowego mógł być tylko Piotr, gdyż było to jeszcze przed pontyfikatem biskupa Lina.

(d. c. n.)

Ks. Antoni Kwieciński

STAN ŚWIECKICH SEMINARJÓW DUCHOWNYCH ŚW. JANA I ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE NA PRZEŁOMIE XVIII I XIX W. W ŚWIETLE SPRAWOZDAŃ BISKUPA ALBERTRANDIEGO I BISKUPA JÓZEFA BOŃCZY-MIASKOWSKIEGO.

II.

Seminarjum św. Jana, regulamin, opieka nad alumnami, przedmioty wykładane i profesorowie.

Dom trzypiętrowy, o grubych murach, przylegający [2]) do wieży Kościoła św. Jana („turri Ecclesiae s. Johannis adiacens") i graniczący z domem wikarjuszów dawniejszej Kolegjaty, a dzisiejszej Katedry, to stare, przez Kapitułę Warsz. fundowane, Se-

[1]) Hegezyp przybył do Rzymu za Aniceta (155 — 166) i pozostał tam do pontyfikatu Eleutera (175 — 189).

[2]) Archiwum Kons. Warsz. „Acta Generalia Seminariorum" vol. I, sectio II, litt. A, fol. 9. Znajduje się tu opis szczegółowy Seminarjum św. Jana, podany w języku łacińskim. Jest także opis Seminarjum św. Krzyża. Opisy były sporządzone dla Kamery Warszawskiej.

minarjum św. Jana. Wielka brama („Porta magna“) prowadziła do dolnego korytarza. Na dole mieścił się refektarz z amboną, ściany jego zdobiły portrety królów, biskupów i papieży. Następnie kuchnia, śpiżarnia i 2 pokoje wolne, prawdopodobnie gościnne, przytykające do bramy. Dalej podwórko brukowane ze studnią krytą i stajnia dla 2-ch koni, potrzebnych dla kucharza przy dostawie żywności. Pod kuchnią zaś i refektarzem ciągnęły się 3 podziemne piwnice wzdłuż budynku seminaryjnego. Na pierwszem piętrze było 10 pokoi i długi korytarz, którego okno miało widok na kościół św. Jana. Pierwsze 3 pokoje stanowiły mieszkanie o 5-ciu oknach i 2-ch piecach, zastrzeżone dla regensa. Służyły także, jak mówi obszerne sprawozdanie biskupa Jana Albertrandiego „conservationi nonnullorum victualium“ [1]), A więc przechowywały się tu również niektóre wiktuały cenniejsze pod okiem przełożonego [2]). Na II piętrze, według tegoż sprawozdania mieściło się także 8 pokoi z długim korytarzem. Niewielki pokój, bo o 1-em oknie i 1-ym piecu, stanowił skromne oratorium z ołtarzem. Na III piętrze mamy tak samo 8 pokoi z korytarzem. Jeden z nich duży o 3-ch oknach służył prawdopodobnie za główną salę wykładową. Drugi pokój o 2-u oknach, trzeci, czwarty i ósmy również o 2-u oknach. Trzy pozostałe po 1-em. Była jeszcze druga sala wykładowa, prawdopodobnie na I-em piętrze obok mieszkania jednego z profesorów, blisko pokoju regensa. Na I-em piętrze znajdowała się także bibljoteka seminaryjna („ibique libri seminarii proprii centinentur“). Można więc zauważyć, że 12 alumnów z regensem i wiceregensem miało obszerne w 24 pokojach większych i mniejszych pomieszczenie. Regulamin obowiązujący wychowanków Seminarjum św. Jana był w wielkiem poważaniu. Nazywał się „Ordo Divinus“. O godzinie 5-ej rano na głos dzwonka wstawano, wolno jednak było wstać wcześniej. O godzinie 5-ej i pół w oratorium modlitwy poranne i medytacja. Od godziny 6-ej do 7-ej lekcja języka niemieckiego, którą jeszcze każdy powtarzał do 7-ej i pół. Potem od 7-ej i pół do godziny 8-ej Msza św. w Kolegjacie. Następnie pół godziny przeznaczone było na przygotowanie się do następnej lekcji i zarazem prawdopodobnie na śniadanie. Od godziny 8-ej

[1]) Tamże, fol. 9, verte 10.

[2]) Tamże, fol. 9 — fol. 18 verte.

i pół do godziny 10-ej lekcja teologji dogmatycznej, a na jej miejsce wykładano we wtorki i soboty historję Kościoła. Od godziny 10-ej do 11-ej alumni powtarzali usłyszaną lekcję i przygotowywali się do mówienia kazań. O godzinie 11-ej schodzili się wszyscy w oratorjum i odmawiali litanję wraz z innemi modlitwami, następnie w refektarzu obiad, w czasie którego jeden z alumnów czytał najpierw rozdział z Pisma św., potem historję Kościoła, a na końcu jeden punkt medytacji, służący do kształcenia dobrego charakteru („ad informationen morum"). Po obiedzie czas wolny od zajęć, do 12-ej godziny minut 15. Potem, prawie codziennie, lekcja śpiewu kościelnego do godziny 1-ej. Od 1-ej do 2-ej przygotowanie się do następnej lekcji, mianowicie teologji moralnej, przez półtorej godziny t. j. od 2-ej do 3-ej i pół po południu. Pozostałe pół godziny każdy z alumnów zużytkował na powtórzenie lekcji słyszanej. Od godziny 4-ej do 5-ej klerycy ćwiczyli się w głoszeniu kazań. Od 5-ej do 6-ej odbywały się dysputy z teologji moralnej, „resolutio casuum", albo z teologji dogmatycznej. Dysputowano wobec wiceregensa, albo profesora. O godzinie 6-ej kolacja, potem do 7-ej był czas wolny. Od 7-ej do 8-ej znowuż lekcja języka niemieckiego, lecz obowiązkowa tylko dla młodszych alumnów t. zw. „fundacji Pstrokońskich". Było ich 5-ciu w 1795 r. 2-ch w 1799, a przygotowywali się do studjów teologicznych mieszkając w seminarjum [1]). Mieli utrzymanie z funduszów rodziny Pstrokońskich, uczęszczali do szkół publicznych w Warszawie, kierował zaś nimi jeden ze starszych kleryków. Nosili suknie fioletowe, stąd nazywano ich Fiałkami. Inni jednak alumni obowiązani byli w tym czasie rozmawiać po niemiecku. O godzinie 8-ej schodzili się wszyscy w oratorjum na wieczorne pacierze, po skończeniu których każdy szedł do swego mieszkania na spoczynek. O godzinie 9-ej uderzenie dzwonka dawało znać, że czas już na milczenie i sen.

Taki regulamin obowiązywał w Seminarjum św. Jana pod koniec XVIII wieku i na początku XIX-go. Ale dawniej, to jest w pierwszych latach XVIII w. był prawdopodobnie o tyle inny, że nie zawierał lekcyj języka niemieckiego. Małe zmiany mogły

---

[1]) Arch. Kons. Warsz. „Seminarjum św. Jana akta, vol. I, litt. B. fol. 3 verte.

nastąpić w przeciągu osiemnastego stulecia w niektórych tylko punktach regulaminu. Były oczywiście pewne odchylenia od wyżej wzmiankowanego rozkładu codziennych zajęć. Mianowicie w niedzielę i święta o godz. 6-ej rano alumni spowiadali się w kościele św. Jana, uczestniczyli także w nabożeństwach uroczystszych i asystowali w czasie sumy. W niedziele i święta o godz. 12-ej był obiad, w czasie którego jeden z alumnów głosił kazanie. Potem od godziny 2-ej do 3-ej wyjaśniano Pismo św. („interpretatio S-rae Scripturae“), a następnie śpiewano nieszpory w kościele razem z wikarjuszami. Pozatem do godz. 8-ej czas był każdemu zostawiony do woli. W czwartki o godz. 9-ej wszyscy brali udział w procesji uroczystej, jaka się odbywała po Mszy św. w kościele św. Jana, a następnie od godz. 10 do 11-ej była lekcja rubryk mszalnych i brewiarzowych. W czwartki i wtorki, latem od godz. 1-ej do 5-ej, zimą od 1-ej do 4-ej, był czas wypoczynkowy, jak najmniej zajęty lekcjami i poświęcony na spacery, których nie odbywano gromadnie, ale regens wyznaczał alumnów po 2-ch i ci wychodzili na ogrody albo na pola i wracali na oznaczoną godzinę. W soboty zaś po obiedzie od 1-ej do 2-ej godziny odbywała się praktyczna lekcja administrowania sakramentów i nauka ceremonji kościelnych. Potem alumni układali kazania, albo uczyli się ich na pamięć. W soboty o godz. 5-ej do 6-ej jeden z profesorów miał z alumnami konferencję. Wreszcie także w soboty po kolacji o godz. 7-ej starsi alumni odbywali praktyczną lekcję katechizacji, zgromadzonej służbie seminaryjnej i alumnom fundacji Pstrokońskich, zadając pytania, i objaśniali trudniejsze artykuły wiary.

W drugiej połowie XVIII w. biskup Antoni Okęcki ustalił dla 12 alumnów stałe utrzymanie, więc nietylko mieszkanie darmo, zimą ogrzane, ale i lekarza i lekarstwa bezpłatne w razie choroby, stół zaś dostatecznie zastawiony („mensa honesta“). Na obiad dawano 3 dania, 2 na kolację. Zawsze jedną porcję więcej dawano w czasie większych uroczystości. O ubiór musiał jednak każdy z alumnów sam się postarać.

Przedmioty wykładane [1]) w Seminarjum św. Jana, nie były bardzo liczne. Teologja dogmatyczna szła na pierwsze miejsce

---

[1]) Tamże fol. 11 verte i 12.

w poniedziałki, środy i piątki, od godz. 8 i pół do 10-ej rano. Teologja moralna w te same dnie po południu od 2-ej godz. do 3-ej i pół. Historja Kościoła we wtorki i soboty od 8-ej i pół do 10-ej godziny. Te 3 przedmioty uważano za najgłówniejsze, jako podstawę studjów seminaryjnych i dlatego je najczęściej, bo 3 razy w tygodniu wykładano po półtorej godziny bez przerwy, poczem każdy alumn usłyszany wykład zaraz powtarzał przez pół godziny, ażeby wbić sobie go w pamięć. Była to stara metoda z XVIII w., a bardzo możliwe, że sięgała w głąb XVII. Po tem idą przedmioty według dawnego rozkładu wykładane, ale jako uboczne: ceremonje kościelne co sobota przez godzinę, tłumaczenie Pisma św. co niedziela przez godzinę, nauka śpiewu kościelnego 5 dni w tygodniu po 3 kwadranse po południu. Katechizacji i kaznodziejstwa, jak była już o tem mowa, uczono tylko praktycznie.

Rząd pruski po powstaniu kładł nacisk na lekcję języka niemieckiego. Profesorowie Seminarjum św. Jana byli w kłopocie. Sam tylko regens władał bowiem językiem niemieckim, inni zaś zaczęli się go dopiero uczyć. Tymczasem więc języka niemieckiego uczyło 2-ch alumnów, jeden prowadził kurs początkowy, a drugi konwersację. Alumni musieli oprócz świąt codziennie 2 godziny poświęcać na tę naukę niezbyt lubianego, obcego języka.

Posługiwano się podręcznikami [1]) w naukach teologicznych P. Collet: „Institutiones Theologicae", Paryż, książka zatwierdzona przez Sorbonę oraz przez miejscowego ordynarjusza, stanowiła podręcznik w nauce Teologji. Pozatem „Historia Ecclesiastica per quaestiones ac responsa digesta", opracowana i doprowadzona do połowy XVIII w. przez P. Gravesona, wydana w Wenecji z kościelną aprobatą, służyła za podręcznik historji Kościoła, dając również skrót historji świeckiej. Wychowankowie Seminarjum wyuczali się na pamięć odpowiedzi według pytań w tej książce zamieszczonych. Inne nauki, jak śpiew, ceremonje kościelne, wyjaśnianie Pisma św. były wykładane jako przedmioty uboczne „viva voce praeceptorum". Źródłem do tych wykładów to doświadczenie i różne dzieła wiadome profesorom,, a nie wymieniane szczegółowo.

---

[1]) które ,nawiastem mówiąc, były przestarzałe na swój wiek.

Seminarjum św. Jana podlegało od początku swego istnienia ścisłemu dozorowi Kapituły Warszawskiej, z której grona dwóch prowizorów[1]) wybieranych każdego roku brało na siebie obowiązek wglądania w stan ekonomiczny, w sposób dawania nauk, badania postępów naukowych i sprawowania alumnów. Cały zarząd Seminarjum oraz kierunek studjów teologicznych, w XVIII stuleciu i XIX jeszcze spoczywał z upoważnienia Kapituły w ręku kapłanów świeckich, t. zw. Komunistów [2]). Grono profesorskie było nieliczne, bo składało się z 3-ch członków: regensa, który był również profesorem i 2-ch innych profesorów. Jeden z profesorów był wiceregensem.

Dokładne dane, jakie są zamieszczone w korespondencji nowoutworzonego biskupstwa w Warszawie z rządem pruskim, rzucają dość dużo światła na wykształcenie profesorów z drugiej połowy XVIII wieku. Przeważnie są to ludzie, którzy albo zagranicą studjowali, albo w kraju zasłynęli z umiłowania studjów.

Pod koniec XVIII stulecia regensem Seminarjum św. Jana był ks. Adam Christ [3]), urodzony w dolnej Frankonji. Pierwsze nauki pobierał w domu, potem humanistyczne wykształcenie w gimnazjum w Münnerstadt we Frankonji, wreszcie studjował filozofję, teologię i prawo kanoniczne na uniwersytecie w Bamberdze. Tam otrzymał stopień bakałarza i magistra filozofji, a po przyjeździe do Polski zdecydował się zostać kapłanem i wstąpił do Seminarjum w Kielcach, gdzie też otrzymał święcenia kapłańskie. Następnie po 6-ciu latach wyjechał do Warszawy, gdzie objął stanowisko profesora w Seminarjum św. Jana. Najwpierw wykładał filozofję, potem teologję i historję Kościoła. Była to najwybitniejsza siła seminarjum. To też w r. 1791 nagrodzony „vicariatu perpetuo" przy Kolegjacie św. Jana przez Kapitułę, w 1796 r. zaszczycony został godnością regensa. Ja-

---

[1]) Arch. Kons. Warsz. „Generalia Seminariorum" vol. I sect. II, litt. A, fol. 1.

[2]) Zgromadzenie księży świeckich, prowadzących życie wspólne Założycielem tego zgromadzenia był ks. Bartłomiej Holzhauzer, ur. w r. 1613 w wiosce Laugna pod Augsburgiem i zmarły w Bingen n/Renem w r. 1658.

[3]) Arch. Kons. Warsz. Generalia Seminariorum vol. I, litt. A, fol. 11.

ko regens prowadził wykłady ceremonji kościelnych, śpiewu chóralnego i lekcji praktyki udzielania sakramentów.

Drugi profesor to ks. Andrzej Nowak rodem w z Drzuszbaku; wykształcenie seminaryjne pobierał częściowo we Lwowie, częściowo w Warszawie u św. Jana. Po pięciu latach studjów teologicznych wyświęcony na kapłana oddawał się pracy duszpasterskiej na parafji w Luszynie. W trzecim roku kapłaństwa, koło 1798 r. powołany został na profesora Seminarjum św. Jana, gdzie dawał lekcję teologji dogmatycznej, Pisma św. i metody katechizacji, oraz kaznodziejstwa. Trzecim profesorem był w 1799 r. obok tamtych dwóch ks. Antoni Bother; urodzony w Warszawie, w szkołach świeckich kształcił się przez dziesięć lat. Skończył filozofję i teologję w seminarjum kieleckiem w djecezji krakowskiej. Tam wyświęcony na kapłana, uczył matematyki i fizyki w seminarjum jeszcze jako alumn. Wrócił ostatecznie do Warszawy i objął w 1796 stanowisko profesora w Seminarjum św. Jana. Wykładał teologję moralną, historję Kościoła, a także rubryki brewjarzowe i mszalne.

Wynagrodzenie [1]) profesorów w tym czasie było stosunkowo duże. Regens pobierał rocznej pensji koło 900 zł. polskich, profesor teologji dogmatycznej koło 680 zł., profesor zaś teologji moralnej mniej więcej 600 zł. — Są to pensje, jak rachunki wykazują z tych lat prowadzone, dawane już poza całkowitem utrzymaniem. Jeśli to porównać z kosztami rocznego utrzymania alumna u św. Krzyża, które wynosiło 440 zł. wraz z nauką, to stwierdzić należy że wynagrodzenie to było dość znaczne. Ażeby mieć całkowity obraz wydatków [2]) na stół profesorów, alumnów i służby, warto przytoczyć rachunki Seminarjum św. Jana z r. 1795. Pod tytułem: „Expens na stół — czytamy — dla Ks. Regensa, 2-ch profesorów, 12 kleryków, 5 fiałków (alumni fundacji Pstrokońskich), szafarza i kucharza, to jest na osób 22, rachując na każdego zł. 300, uczyni 6600 zł." Wliczywszy żywność dla stróża za 200 zł. rocznie, mamy koszta więc ogólne wyżywienia profesorów, alumnów i służby r. 1795 w wysokości 6800 zł. polskich.

Ks. Władysław Kwiatkowski

---

[1]) Tamże, fol. 2.

[2]) Arch. Konst. Warsz. Akta seminarjum św. Jana, vol. I, litt. B. fol. 3 verte.

ZMIERZCH POZYTYWIZMU.

Corocznie w dniu śmierci Augusta Comte'a zbierają się na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu zwolennicy jego filozofji, w celu uczczenia pamięci mistrza; tegoroczny obchód zgromadził już tylko garstkę „wiernych". Paryski dziennik „Le Temps" podał następujące, niepozbawione pewnej melancholji, sprawozdanie z tej uroczystości:

„Szczupła liczba obecnych, ich białe lub conajmniej siwiejące brody wyraźnie świadczyły, że religja Ludzkości, jaką ustanowił ich mistrz, straciła tłumy wiernych, a wzamian nie zyskała zastępców. Przyglądając się tym tużurkom i cylindrom, jakby się odczuwało, że to umarli, co nie zdobyli sobie następców w osobach robotników, ludzi z ludu i niższych szczebli społecznych, którzy ongiś wraz ze służącą myśliciela słuchali przepowiedni Augusta Comte'a, otrzymywali sakramenty „religji dowiedzionej", wierzyli w kult bez przerwy odradzającego się postępu na drodze doskonalenia się i weszli do świątyni Ludzkości".

„Religja" pozytywistyczna, którą August Comte chciał uczynić ukoronowaniem swej doktryny, a której ogłosił się Wielkim Kapłanem, nie oparła się biegowi i doświadczeniu lat. Mówca, przemawiający na grobie mistrza, stwierdził „zmierzch pozytywizmu", pisze sprawozdawca „Temps'a" i dodaje od siebie:

„Rzeczywiście, słuchając go, rozumiało się, chociaż tego nie powiedział, że bezroboczy, otrzymujący 10 franków zapomogi dziennie, nie będzie umiał znaleźć rozwiązania swych nieszczęść i niepokojów w zapowiedziach o szczęściu biednego człowieka i w „triumfalnem wzniesieniu się Ludzkości".

A jednak August Comte był jednym z „mistrzów", — wielce coprawda chwiejnej, — myśli filozoficznej XIX-go wieku.

Życie tego założyciela pozytywizmu i religji Ludzkości należy do najbardziej niezwykłych, jakie zapisała historja filozofji. A. Comte urodził się w Montpellier w 1798 r., umarł w 1857 r. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami od lat najmłodszych poświęcił się studjowaniu matematyki i to z takiem powodzeniem, iż już w 16-ym roku życia został przyjęty do słynnej paryskiej szkoły politechnicznej. Za jakąś niesubordynację został odesłany do Montpellier; wkrótce jednak powrócił do Paryża i stał się ulubio-

nym, wyróżnianym uczniem, a nawet sekretarzem Saint-Simona, od którego zapożyczył więcej poglądów i myśli, niż sam sobie mógł później zdać z tego sprawę. Nieszczęśliwy w swem życiu osobistem na skutek niefortunnego małżeństwa, zawartego wbrew życzeniom swej bardzo religijnej rodziny, związał się później mistyczną miłością z Klotyldą de Vaux, która wkrótce zmarła, ale uosabiała odtąd dla niego Ludzkość; stała się ona dlań przedmiotem prawdziwego kultu. Od chwili tego związku rozpoczyna się drugi okres życia Comte'a. W ciągu pierwszego założył pozytywizm; w ciągu drugiego utworzył religję Ludzkości. Wśród dzieł, napisanych w pierwszym okresie, należy wymienić „Kurs filozofji pozytywistycznej“; wśród dzieł z drugiego okresu: „System polityki pozytywistycznej“, czyli „Traktat socjologji ustanawiający religję Ludzkości“. Wielu uczniów Comte'a, a w szczególności Littré, odrzucili idee głoszone przez mistrza w drugim okresie jego życia, twierdząc, że powstały one na tle jego mózgowej egzaltacji i obłędu. Nie interesując się zatem religją pozytywistyczną, przyjmowali tylko pozytywistyczną filozofję w jej głównych punktach, które stanowią: prawo trzech stanów (teologiczny, metafizyczny, pozytywistyczny) i klasyfikację nauk (matematyka, astronomja, fizyka, chemja, biologja, socjologja z etyką).

Bez przesady można twierdzić, że francuskie sfery umysłowe karmiły się teorjami Comte'a od początku III Republiki i wprowadziły pozytywizm, jako urzędową filozofję laicystyczną Republiki do państwowego, średniego i wyższego szkolnictwa Francji, do dzisiaj w tem szkolnictwie obowiązującą.

Jeżeli nie wszyscy zwolennicy t.zw. laicyzmu na niego się powołują, to w rzeczywistości opierają się na doktrynie, której kult głosił ateusz o wyglądzie ascety z ulicy Monsieur-le-Prince (mieszkanie, w którem umarł Comte, zostało przez jego wielbicieli zamienione na rodzaj pozytywistycznej kaplicy). W odróżnieniu od wielu innych, głośnych przedstawicieli XIX w. tylko czysto świeckiej ideologji i antychrześcijańskiej myśli, Comte nie był antyklerykalnym sekciarzem. Wierzył on mocno, że Ludzkość przebywszy już dwa stany: teologji i metafizyki, weszła obecnie w stan trzeci, naukowego i moralnego postępu. Nie pogardzał przeszłością, przeciwnie, usiłował wykorzystać jej wartości i cnoty. Jego uwielbienie dla zewnętrznych form katolicyzmu doprowadziło go ostatecznie do skonstruowania pewnego naśladownic-

twa. Religja Ludzkości, którą utworzył, od katolicyzmu zapożyczyła częściowo swe obrzędy. Ale przedmiotem pozytywistycznego kultu nie był Bóg, którego Comte usunął ze swego systemu. Nowa religja czciła tylko wielkich genjuszów, którzy zaznaczyli etapy postępu Ludzkości na drodze jej doskonalenia.

Wpływ, jaki wywarł pozytywizm na współczesnych, sięgnął daleko poza granice Francji, docierając i do Polski, gdzie zyskał entuzjastycznych zwolenników i wyznawców, którzy „romantyczne mrzonki“ pragnęli zastąpić nową, realną filozofją życia.

Praktycznie, August Comte wybitnie się przyczynił do podsycania wielkiego prądu negacji prawd religji objawionej, który od czasów Rewolucji francuskiej przewija się wśród powikłanych, politycznych, społecznych i gospodarczych stosunków dzisiejszego świata. Niezbyt duży jest przeskok od kultu Ludzkości do kultu nadczłowieka, którego „objawił“ pod koniec tegoż XIX w. niemiecki filozof, Nietzsche.

Z tych dwu myślicieli, Comte był jednym z mistrzów racjonalizmu, zatruwającego umysłowość francuską; doktryna drugiego bałamuci dzisiaj Niemcy, przepełnione od czasów Hitlera „nadludźmi“. Nie dziwmy się, jeżeli u ich uczniów zaznaczają się niejednokrotnie przejawy obłędu. Ponury Nietzsche umarł, jako obłąkany. Co zaś do Comte'a, musiano go internować, nim zdołał przekroczyć trzydzieści lat życia. Pozytywistyczna „religja“, karykatura katolicyzmu, w której Klotylda de Vaux odgrywała rolę „dziewicy-matki“, nie była chyba dorobkiem solidnego umysłu.

Oczywiście, obłęd w epoce życia danego człowieka nie świadczy wcale przeciwko jego doktrynie, która mogła powstać w godzinach normalnego myślenia. Uderzające jest bądź co bądź, że szerzyciele idei, wrogiej Chrystusowi, operujący wyłącznie czysto rozumowymi argumentami, tak często tracą ten wielki dar Boży, jakim istotnie jest rozum.

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 12 z 14 września 1934 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

Konstytucja Apostolska.

„Ad incrementum decoris“ z dn. 15 sierpnia 1934 r. De quibusdam Praelatis Romane Curiae et variis eorum ordinibus:

Nowoczesna kodyfikacja całości prawa kanonicznego nie dokonała się jednym aktem, jednym zamachem, przez promulgację nowego Kodeksu w r. 1917. Tak jak przed kodeksem mieliśmy szereg jakby przygotowawczych częściowych kodyfikacyj (Konstytucje: Pius IX „Apostolicae Sedis z 12 - X - 1869 — prawo karne, Leona XIII Officiorum ac munerum z 25 - I - 1897 prawo o uprzedniej cenzurze i książkach zakazanych; Piusa X „Vacante Sede“ z 25 - VI - 1904 o elekcji Papieża, Piusa X „Sapienti consilio“ z 29 - VI - 1908, reforma Kurji Rzymskiej i inne) podobnież i po Kodeksie mamy dalszy ciąg konstytucyj uzupełniających, kodyfikujących pewne uchwały prawa kanonicznego zwłaszcza partykularnego, przewidziane często w samym kodeksie. I tak np. mieliśmy niedawno reformę studjów wyższych przez konstytucję Apostolską: Deus Scientiarum Dominus z 12 - VI - 1931, w poprzednim numerze Akt — kodyfikację prawa partykularnego Św. Roty Rzymskiej, obecnie mamy do zanotowania nową Konstytucję normującą stanowisko prałatów Kurji Rzymskiej, które to stanowisko zostawione jest przez Kodeks prawu partykularnemu Dworu Papieskiego (kan. 328).

Zwróciwszy we wstępie uwagę na rolę prałatów Kurji Rzymskiej zarówno w historji jak i w czasach obecnych, i nawiązując do Dekretu Św. Kongreg. Ceremonjalnej z dn. 31 - XII - 1930, w którym przyznany został tytuł „Excellentia Reverendissima“ asesorom i sekretarzom Św. Św. Kongregacyj, wreszcie zaznaczywszy, że znosi wszystkie prawa dawniejsze w tej materji w myśl kan. 22 i urządza całą rzecz na nowo, Konstytucja w 6 rozdziałach ustala normy dotyczące pierwszeństwa, (praecedentia), tytułów, nominacji, objęcia urzędu, obowiązków płynących z urzędu, wreszcie władz i przywilejów poszczególnych kolegjów prałackich.

Według porządku pierwszeństwa ustalonego w rozdziale I-ym następne rozdziały zajmują się poszczególnemi kolegjami prałatów.

Pierwsze miejsce (po prałatach zwanych „di fiocchetti“) zajmują asesorowie i sekretarze Św. Św. Kongregacyj — jakkolwiek nie tworzą oni kolegjum właściwego — choćby nie posiadali godności biskupiej. Ponieważ obowiązki ich są określone kan. 242 — 264 Kodeksu Pr. Kan. oraz prawami i praktyką poszczególnych kongregacyj więc konstytucja zawiera tylko przepisy dotyczące ich nominacyj, objęcia urzędu i przywilejów.

Po nich w następującym porządku idą cztery właściwe Kolegja prałatów.

1. Kolegjum Protonotarjuszy Apostolskich „de numero participantium“, składające się z 7 prałatów, których obowiązkiem jest sporządzanie ważniejszych aktów Stolicy Apostolskiej, konsystorzy publicznych i półpublicznych i Soborów powszechnych; oraz uczestniczenie w niektórych innych sprawach np. w kanonizacjach.

Poza kolegjum istnieją trzy stopnie Protonotarjuszy apostolskich:

a) Protonotarjusze nadliczbowi (supranumerarii), do których należą kanonicy Bazylik Patrjarchalnych Rzymskich i niektórych innych kościołów,

b) Protonotarjusze „ad instar“, — z nominacji Ojca św. lub mający taką godność z przynależności do niektórych kapituł.

c) Protonotarjusze tytularni albo honorowi, do których należą prócz specjalnie mianowanych wszyscy Wikarjusze Generalni, Wikarjusze Kapitularni, i Kanonicy niektórych kapituł.

Stanowisko i przywileje tych wszystkich praw kolegjalnych protonotarjuszy bliżej określone są w Liście Apostolskim motu proprio Piusa X „Inter multiplices“, który pozostaje w mocy.

2. Kolegjum Prałatów Audytorów Św. Roty Rzymskiej. Konstytucja zajmuje się przedewszystkiem ich nominacją i przywilejami, gdyż co do obowiązków ich urzędu, to te rzeczy są określone w Kodeksie Pr. Kan. (kan. 1598 — 1608) i w Normach Św. Roty Rzymskiej z dn. 29 czerwca 1934 r.

3. Kolegjum „Clericorum Reverendae Camerae Apostolicae“ złożone z 8 prałatów, których zadaniem jest wspomaganie Kardynała zwanego Camerarius w trosce i zarządzaniu dobrami

Stolicy Św. przedewszystkiem podczas opróżnienia Stolicy Apostolskiej.

4. Kolegjum Prałatów Wotantów Sygnatury Apostolskiej, oraz nie tworzących już kolegjum Prałatów Referendarzy tejże Sygnatury Apost. Pierwsi w liczbie 9 są konsultorami Sygnatury i wspomagają głosem doradczym kardynałów-sędziów Sygnatury oraz spełniają pewne określone czynności procesowe tego Trybunału.

Referendarze, których liczba nie jest określona, spełniają przy Sygnaturze czynności określone w Regułach partykularnych tegoż Trybunału.

Konstytucja została podpisana w Castel Gandolfo 15 sierpnia 1934 r. w święto Wniebowzięcia N. Maryi P.

Akta Trybunałów.

Św. Penitencjarja Apostolska.

(Dział Odpustów).

I. Dekret z dn. 1 sierpnia 1934 r.

Wezwanie „Per signum Crucis, de inimicis nostris libera nos, Deus noster“ obdarzone zostaje odpustem cząstkowym 3-ch lat oraz zupełnym raz w miesiącu dla odmawiających to wezwanie codziennie, pod zwykłemi warunkami.

Ponadto powiększony został odpust cząstkowy za odmówienie sekwencji „Stabat Mater“ do 7 lat a prócz tego zwrotce z tejże sekwencji „Sancta Mater istud agas...“ przydzielony został odpust 50 dni. Gdy zaś codziennie odmawia się sekwencję lub wspomnianą zwrotkę — można uzyskać raz w miesiącu odpust zupełny pod zwykłemi warunkami.

II. Dekret z 30 sierpnia 1934 r. wzbogaca nowym odpustem cząstkowym 7 lat — Dzień Misyjny t. j. przedostatnią niedzielę października. Odpust ten może uzyskać każdy, kto był na jakimkolwiek nabożeństwie, które się zwykło w tym dniu odprawiać i pomodlił się o nawrócenie niewiernych. Pozostaje też w mocy odpust zupełny dla tych, którzy w dniu tym przystąpili do Komunji św. i modlili się za niewiernych.

(A. A. S. n. 13 z 1 października 1934 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

Litterae decretales, „Nihil maius“ z dn. 4 marca 1934 r. Kanonizacja błog. Michaliny od Najśw. Sakramentu, założycielki sióstr służebnic Najśw. Sakramentu i od miłosierdzia. (ur. w Madrycie w 1809 r. zmarła w r. 1865 w Walencji).

List z dn. 31 maja 1934 r. do Opata Generalnego Kanoników Regularnych (Premonstratensów) na osiemsetlecie śmierci św. Norberta, założyciela Zakonu.

Akta Św. Św. Kongregacyj.

Najwyższa św. Kongr. św. Oficjum.

Dekret z dn. 21 lipca 1934 r. orzeka, że sankcji kanonów 2320, 2343 § 1, 2367, 2369 Kod. Pr. Kan. rozciągają się na cały Kościół a więc nietylko na obrządek łaciński lecz i na wszystkie obrządki kościoła wschodniego. Kanony te zawierają cenzury „latae sententiae“ i „specialissimo modo“ zarezerwowane Stolicy św. na 4 największe występki: zbezczeszczenie świętych postaci, targnięcia się na osobę Ojca św., absolutio complicis in peccato turpi, złamanie wprost tajemnicy spowiedzi.

Św. Kongreg. Obrzędów.

Nowe officjum brewjarzowe podniesionego do rytu duplex I. classis Święta Najdroższej Krwi P. Jezusa (1 lipiec) na pamiątkę 1900 lecia Odkupienia rodzaju ludzkiego.

Akta Trybunałów.

Św. Penitencjarja Apostolska.

(Dział Odpustów).

Przy okazji święta Najdroższej Krwi P. Jezusa Ojciec św. udzielił odpustu cząstkowego 3 lat za odmówienie 5 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu z wezwaniem „Sancta Mater istud agas...“ oraz odpustu zupełnego raz w miesiącu za codzienne odmówienie tych modlitw.

Kurja Rzymska.

Sekretarjat Stanu.

Wśród nominacyj na Pronotarjuszy ad instar participantium znajdujemy:

Ks. Prałat Józef Kłos z archidiec. Gniezn.-Pozn.

Wśród nominacyj na Prałatów Domowych J. Św.:

Ks. Prał. Ignacy Grabowski z archidiecezji Lwowskiej łac. rezyd. w Warszawie.

Ks. Prał. Zygmunt Kozubski z tejże archidiec. rezyd. w Warszawie.

Ks. Ks.Prałaci: Roman Mazur, Kacper Mazur, Józef Lubelski i Roman Sitko z diec. Tarnowskiej.

Ks. Prał. Aleksy Klawek z archid. Lwowskiej łac.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU.

Ojciec św. do JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego. — W odpowiedzi na telegram hołdowniczy przesłany Ojcu św. Piusowi XI przez JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego w imieniu duchowieństwa i wiernych z racji 15-ej rocznicy sakry biskupiej Papieża w archikatedrze warszawskiej, z Rzymu nadszedł radjogram następującej treści:

„W piętnastą rocznicę Swojej konsekracji biskupiej, radując się z uroczystości Apostołów, która się łączy z świętem Chrystusa Króla, Jego Świątobliwość zwraca się myślą i wdzięczną pamięcią ku Swojemu Konsekratorowi i Jego współpracownikom, ze specjalnem uczuciem udzielając im Apostolskiego Błogosławieństwa. Ottaviani“.

„Osservatore Romano“ w artykule naczelnym poświęconem tej rocznicy wspomina węzły ściśle łączące Piusa XI z Polską. Przypomina bohaterskie zachowanie się Jego, gdy w dniu Wniebowzięcia NMP. 1920 r., w momencie oblężenia Warszawy przez nawałę bolszewicką, trwał na stanowisku. Przypomina dalej, jak rok później Benedykt XV udzielając Mu purpurę kardynalską, wysławiał „nuncjusza apostolskiego w Polsce, który przez taktowną stanowczość, niezwykłą umiejętność postępowania, niezachwianą pogodę ducha w chwilach trudnych, potrafił umocnić zgodę między państwem a Kościołem.

Jednocześnie „Osservatore Romano“ podaje wizerunek wnętrza katedry św. Jana, gdzie 28 października 1919 r. nastąpiła konsekracja Mons. Ratti.

Odezwa JEm. Ks. Kardynała Prymasa na „Dzień Opieki“ polskiej nad rodakami na obczyźnie“.— W związku z „Dniem Opieki“ polskiej nad rodakami na obczyźnie, organizowanym w Wielkopolsce w dniu 4 listopada, JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond ogłosił odezwę następującej treści:

„Jeszcze przed laty pięciu nowością był dzień przeznaczony na propagandę troski narodu o wychodźtwo. Zaprowadziła go „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie“, nie przeczuwając nawet, że wywołuje tym obchodem jeden z najsypatyczniejszych i najcenniejszych ruchów w łonie polskiego społeczeństwa.

Dzisiaj już inaczej pojmujemy swój stosunek do emigracji i do mniejszości polskich poza obrębem Rzeczypospolitej. Stały się one problemem polskiej świadomości, sumienia i honoru narodowego. I dzięki temu ileż przepięknych dzieł i akcyj zdołała przeprowadzić w ubiegłym pięcioleciu „Opieka Polska“, dla tego tak sympatyczna i tak popierana, iż pracuje z czystych i wzniosłych pobudek, z gorącego umiłowania duszy polskiej, z entuzjazmu dla macierzystego ducha i języka, z poczuciem wspólnych naszych powinności wobec kultury i przyszłości polskiej zagranicą.

A jakże wzruszające oddźwięki wywołuje działalność „Opieki“ w siedliskach polskich na dalekim świecie! Jakże serdecznie i silnie, choć bez zgiełku i reklamy, zaznaczył się ten stosunek Polski zagranicznej do „Opieki“ choćby podczas tegorocznego II Zjazdu Polaków z zagranicy. Wszyscy to wyczuwają i podnoszą, że „Opieka“ niema pobocznych, egoistycznych celów, nie goni za zdobyczą, nie pragnie wawrzynów, nie propaguje ani siebie ani swoich kierunków, lecz chce chlubnie spełnić w duchu katolickim służbę miłości i braterstwa wobec tych, którzy poza Polską są jako Polacy w opuszczeniu i materjalnej lub duchowej udręce.

Jest więc rzeczą zrozumiałą i jasną, że doceniają i popierają działalność „Opieki“ władze państwowe, samorządowe, parafje, organizacje, szkoły i szerokie warstwy społeczeństwa.

Tegoroczny „Dzień Opieki“ niech skupi około tej drogiej organizacji echa II Zjazdu Polaków z zagranicy, odgłosy potrzeb polskich z całego świata i to wszystko, co się w bogatych głębiach polskiej duszy budzi na myśl o tem, że tam zagranicą jedną i drugą, za mórz roztoką i puszcz tajemnicą rozgrywa się bez przerwy, choć nie wszędzie, tragedja pielgrzymstwa polskiego.

Na równiku, dnia 1 października 1934 r.

August Kard. Hlond

Uczczenie pamięci śp. Ks. Biskupa Wincentego Tymienieckiego. — JE. Ks. Biskup Dr. Kazimierz Tomczak, wikarjusz kapitularny diecezji łódzkiej, ogłosił ostatnio odezwę do duchowieństwa i wiernych diecezji w sprawie uczczenia pamięci śp.

Ks. Biskupa Wincentego Tymienieckiego.

Po przypomnieniu zasług nieodżałowanego pierwszego arcypasterza nowostworzonej przez papieża Piusa XI diecezji łódzkiej oraz powodów zachowania go we wdzięcznej pamięci diecezjan, JE. Ks. Biskup K. Tomczak, podejmując myśl zawiązanego zaraz po pogrzebie Komitetu Obywatelskiego uczczenia pamięci Zmarłego, wzywa wszystkich ludzi dobrej woli, by w miarę możliwości składali ofiary na rzecz wzniesienia w katedrze łódzkiej pomnika śp. Ks. Biskupa Wincentego Tymienieckiego. W tym celu w niedzielę poprzedzającą uroczystość Wszystkich Świętych odezwa Ks. Biskupa Tomczaka ma być odczytana z ambon, a w sam dzień Wszystkich Świętych zarządzona w kościołach zbiórka wśród wiernych. Gdyby zebrane tą drogą fundusze przewyższyły sumę potrzebną na wzniesienie pomnika, nadwyżka przeznaczoną zostanie na fundusze budowy Domu katolickiego w Łodzi.

Biskup sufragan śląski u Ojca św. — Ojciec św. przyjął ostatnio na audjencji prywatnej J. E. ks. Teofila Bromboszcza, biskupa sufragana diecezji katowickiej. W czasie blisko godzinnej audjencji ks. biskup Bromboszcz przedstawił Ojcu Św. m. inn. sprawę budowy katedry śląskiej, wspominając także o smutnym wypadku zatrudnionych tam robotników którzy spadli z rusztowania. Ojciec Św. wyraził serdeczne ubolewanie spowodu tej katastrofy i polecił ks. biskupowi Bromboszczowi odwiedzić po powrocie do kraju rannych robotników, niosąc im specjalne błogosławieństwo apostolskie. Następnie J. E. ks. Biskup złożył Ojcu Św. sprawozdanie z działalności Akcji Katolickiej na Śląsku, zwłaszcza z rozwoju organizacji Stowarzyszenia Mężów Katolickich. Od czasu swej nominacji w czerwcu r. b., J. E. ks. Biskup Bromboszcz dokonał bierzmowania przeszło 20 tysięcy osób. Za tę działalność, jak również za pracę nad Ewangelją św. Jana, którą przygotował ks. biskup, Ojciec Św. nie szczędził mu słów uznania. Na zakończenie audjencji Papież wręczył ks. biskupowi Bromboszczowi piękny różaniec w darze dla jego matki.

Wczoraj wieczorem ks. biskup odjechał do kraju, gdzie weźmie udział w uroczystościach ku czci Chrystusa Króla w swej diecezji.

Wysokie odznaczenie Kardynała Prymasa Hlonda. — W depeszy z Rio de Janeiro „Osservatore Romano" podaje, że prezydent Brazylji Vargas przyjmując J. Em. ks. Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, odznaczył go insygniami orderu Cruzeiro.

Młodzież akademicka u JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego. — Dnia 1 b. m. w godzinach rannych JEm. Ks. Al. Kardynał Kakowski przyjął na audiencji nowe władze naczelne Redakcji pisma „Młodzież Katolicka", które jest wyrazem ideałów,

przekonań i prac ogółu katolickiej młodzieży akademickiej.

Jego Eminencja zgodził się objąć protektorat nad akademją organizowaną w dniu 14 bm. ku czci śp. rektora Edwarda Szwejnica przez wydawnictwo „Młodzież Katolicka“. Audiencja w czasie której delegacja młodzieży złożyła Ks. Kardynałowi podziękowanie za dotychczasową opiekę oraz przedstawiła bieżące sprawy organizacyjne, przeciągnęła się czas dłuższy.

25-lecie kapłaństwa JE. Ks. Biskupa Dra Mikołaja Czarneckiego. — Dnia 2 z. m. obchodził 25-lecie kapłaństwa JE. Ks. Biskup Dr. Mikołaj Czarnecki, wizytator apostolski, obrządku wschodniego.

Z MISYJ.

Organizacje studentów-katolików w Tokio. — Studenci katoliccy pięciu uniwersytetów w Tokio: Cesarskiego Uniwersytetu, Uniwersytetu Waseda, Uniwersytetu Keio, Uniwersytetu Kosei, oraz Uniwersytetu Sophia, tworzą od roku 1927 Ligę t. zw. „Tokio-katoriku - Gakusei-Remmei“, której dyrektorem jest profesor jednego z powyższych uniwersytetów. Liga rozwija działalność, która daje coraz to lepsze rezultaty. Organizuje ona co roku wielki zjazd, celem uczczenia pamięci Doktorów i uczonych Kościoła. W ten sposób zostały zorganizowane zjazdy katolickie ku czci św. Augustyna w r. 1930, św. Alberta Wielkiego w r. 1932 i kardynała Newmana w 1933 roku. Podczas tej ostatniej uroczystości w roku ubiegłym wnuk jednego z największych przyjaciół Kardynała Newmana, Leo Ward, przebywający obecnie w Japonji, wygłosił niezmiernie interesujący odczyt na temat: „Duch ruchu Oksfordzkiego“. W tym samym dniu został wygłoszony drugi również ciekawy odczyt przez Japończyka M. Yoshimitsu p. t. „Uniwersytet katolicki w ujęciu kardynała Newmana“ oraz „O filozofji współczesnej“.

Studenci-katolicy japońscy urządzają pozatem rok rocznie w miesiącach letnich „Tygodnie katolickie“. Tygodnie te odbywają się w przepięknej miejscowości u stóp góry Fudżi. Jeszcze przed Nowym Rokiem będzie otwarty specjalny Dom Centralny katolickiej młodzieży uniwersyteckiej. Dom ten ma się nazywać „Domem św. Filipa de Neri“.

Liga Studentów Katolików w Japonji nie posiada jeszcze dotychczas swego własnego organu. Jednakże czynione już były kilkakrotnie próby w tym kierunku. I tak studenci Cesarskiego Uniwersytetu wydali sześć numerów czasopisma „Hikari“ (Światło) oraz jeden zeszyt „Katorikukenhyn“ (Studjum katolickie).

Cztery wielkie misjonarki XIX wieku. — Przed kilku dnia-

mi siostry franciszkanki misjonarki obchodziły uroczyście siedemdziesiątą piątą rocznicę założenia swego zgromadzenia. W domu głównym zgromadzenia w Rzymie odbyło się specjalne nabożeństwo po którem dłuższe przemówienie wygłosił ks. arcybiskup Salotti, sekretarz Świętej Kongregacji Propagandy Wiary, przypominając zasługi czterech wielkich misjonarek XIX wieku.

Pierwsza z nich matka Javouhey, Francuzka, założyła na gruzach życia religijnego po wielkiej Rewolucji zgromadzenie sióstr św. Józefa z Cluny. Terenem pracy tego zgromadzenia miała być Afryka i Ameryka, szczególnem zaś zadaniem ratowanie niewolników i murzynów. Druga — matka Marja od Męki Pańskiej, misjonarka z Indyj, założyła zgromadzenie misjonarek — franciszkanek Marji, które obecnie liczy 6000 członkiń ze wszystkich części świata. Trzecia — matka Franciszka Ksawera Cabrini, Włoszka, opuściła pewnego dnia swój kraj rodzinny i wyjechała do Ameryki, gdzie założyła zgromadzenie misjonarek św. Krzyża, które opiekuje się emigrantami. Czwarta wreszcie, siostra Katarzyna założyła właśnie zgromadzenie misjonarek franciszkanek, które obecnie obchodząc piękny jubileusz liczy 800 dzielnych pomocnic w pracy misyjnej Kościoła.

Dom studentów katolików na Ceylonie. — W Colombo, stolicy Ceylonu, została ukończona budowa gmachu, przeznaczonego na dom studentów katolików. Nowy hotel dla akademików liczy trzydzieści pokojów jednoosobowych. Mieści on sporą kaplicę, salę rekreacyjną, bawialnię, bibljotekę, olbrzymią salę dla studjów, jadalnię i salę gimnastyczną.

Siostry karmelitanki u Papuasów. — Na skutek wielokrotnie powtarzanych próśb Wikarjusza Apostolskiego Nowej Gwinei, Mgra. de Boismenu, udają się obecnie do tego kraju cztery zakonnice z klasztoru SS. karmelitanek (Szwajcarja) celem założenia nowej placówki misyjnej w krainie Papuasów.

Owoce pracy misyjnej w Afryce Środkowej. — Praca misyjna ojców białych w Ugandzie (Afryka Środkowa) daje coraz to piękniejsze owoce. Jak wynika ze statystyk, misje te znajdowały się w roku ubiegłym na czwartem miejscu, jeśli chodzi o liczbę nawróceń, których było ogółem za cały rok 10.336. Pierwsze trzy miejsca zajęte były przez dwa wikarjaty apostolskie ojców białych w Urundi i Ruanda oraz przez wikarjat apostolski misjonarzy belgijskich z Scheut. Podług ostatnich danych statystycznych, obejmujących okres czerwiec - lipiec 1934, liczba nawróceń nieco zmalała; wynosi bowiem 10.087.

Ogółem pracuje na polu misyjnem w Ugandzie 90 ojców białych. Pomaga im 56 kapłanów pochodzenia tubylczego, 48 braci oraz 291 sióstr (w tej liczbie 229 zakonnic kolorowych). W ciągu roku liczba dzieci w szkołach misyjnych powiększyła

się o przeszło 7000. W Seminarjum Mniejszem uczy się obecnie 110 osób, w Seminarjum Większem 86.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — Młodzież niemiecka u Ojca św. — Dnia 9 października Ojciec św. przyjął na audjencji pielgrzymkę niemiecką młodzieży zrzeszonej w „Jungmänner Verband" przybyłą pod wodzą czterdziestu kierowników kościelnych kongregacyj marjańskich. „Vigilate, orate, state in fide, viriliter agite confortamini in Domino: Deus proximus est", mówił Ojciec św. do przybyłych. Wskazania te szczególnie ważne są w chwili obecnej. Czuwajcie, módlcie się, trwajcie w wierze, albowiem wiarę dziś zwalcza się i znajduje się ona w niebezpieczeństwie. Działajcie mężnie, albowiem każdy winien czynić wszystko, co możliwe. Czuwajcie, gdyż przezorność jest konieczną, gdy nieprzyjaciel może stać się od nas silniejszym. Ufajcie w Panu, albowiem Bóg jest blisko z nami i przy nas. Stąd czerpać należy siłę i odwagę do walki nie w naszej tylko sprawie, ale w sprawie która jest Boską. Przy sprawie tej stać winniśmy, a nie przy jej wrogach, choćby nam wrogowie ci akcję tę bardzo utrudniali. Błogosławiąc następnie zebranym i całemu krajowi niemieckiemu Papież zaznaczył, że błogosławieństwo to jest tembardziej potrzebne, że nieodzowną jest rzeczą, by słuchano głosu Boga i w myśl głosu tego postępowano. Po błogosławieństwie członkowie pielgrzymki złożyli uroczyste wyznanie wiary, opracowane na Kongresie Katolickim w Fuldzie w r. 1924, ofiarowując jednocześnie Ojcu św. tekst tego wyznania spisany na pergaminie.

Rokowania Watykanu z Mandżurją. — Na mocy układu, zawartego pomiędzy rządem mandżurskim i Stolicą Apostolską w Mandżukuo ma być stworzona oddzielna diecezja, niezależna od dotychczasowych władz kościelnych, rezydujących w Pekingu.

Sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych nie jest dotychczas poruszana, gdyż Stolica Apostolska chce zaczekać na uprzednie uznanie Mandżukuo przez inne państwa.

Powinszowania Ojca św. dla Motty. — Nuncjusz apostolski w Bernie Szwajcarskiem złożył ministrowi spraw zagranicznych Szwajcarji p. Motta w imieniu Ojca św. powinszowania spowodu przemówienia Motty o niewłaściwości przyjmowania Rosji sowieckiej do Ligi Narodów.

Konkordaty zawarte za pontyfikatu Piusa XI. Nakładem papieskiego uniwersytetu Gregoianum ukazał się ostatnio tekst wszystkich konkordatów zawartych za pontyfikatu obecnego papieża Piusa XI. Liczba umów

konkordatowych, nie licząc umów Laterańskich, wynosi dotąd szesnaście. Najdawniejszym z tej serji konkordatów jest konkordat zawarty z Łotwą w dniu 3 listopada 1922, ostatnim — ratyfikowany 1 maja r. b. konkordat z Austrją z 5 czerwca 1933 r.

Nowa Publikacja Gregorianum stanowi uzupełnienie źródłowej pracy ks. Angelo Merceti, który ogłosił teksty wszystkich konkordatów poczynając od roku 1098 (pontyfikat Urbana II) i kończąc konkordatem zawartym za pontyfikatu Piusa X z Piotrem, królem Serbji.

Znaczna część dawnych konkordatów przestała oczywiście być obowiązująca. Spośród konkordatów obowiązujących dzisiaj najstarszy jest konkordat ze Szwajcarją, zawarty przez Leona XII w r. 1828.

Łacina językiem międzynarodowym. — Instytut Studjów Romańskich wzmacnia propagandę na korzyść łaciny. Język łaciński jest piękny, jest czemś skończonem, co można upodobnić do wykończonego budynku, solidnego i doskonałego we wszystkich swych szczegółach. Łacina zdolna jest zaspokoić wszelkie wymagania życiowe, wszystkie wymagania myśli i sztuki. Bogactwo jej słownictwa, mistrzowstwo jej składni, gładkość i elastyczność jej budowy, różnorodność jej okresów, zawsze szlachetna i harmonijna czynią łacinę niezastąpioną przez jakikolwiek surogat językowy. Kilkunastowiekowa historja łaciny wykazuje z całą wymową faktów jej szczególną zdolność dostosowywania się i prawdziwej asymilacji. Łacina, zapożyczając kulturę grecką, nie latynizowała filozofji, nauki ani sztuki, o czem pisał poeta Horacjusz: „Graecia capta ferum vicit victorem et artes intulit agresti Latio“. Łacina, rozpowszechniając się wśród wielu ludów różnych ras i szczepów niosła ze sobą kulturę, a przytem zawsze dostosowywała się do potrzeb tych narodów, czyniąc się przez to naturalnie międzynarodową bez niszczenia czyjejkolwiek indywidualności.

W dobie dzisiejszej ludzkość mimowoli pragnęłaby posiadać jakiś wspólny język, którym mogłaby się porozumieć. Otóż łacina z racji swych właściwości ma wszelkie dane ku temu, aby stać się tym językiem międzynarodowym. Niestety, piękny skończenie ten język stale był usuwany w cień, na jego zaś miejsce usiłowano stworzyć jakieś sztuczne „języki“ w rodzaju volapücku, esperanto itp.

Polska. — Kardynał Hlond protektorem oo. paulinów. — Prymas Polski JEm. Ks. Kardynał August Hlond mianowany został protektorem zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika (oo. paulinów), którego dom generalny znajduje się w Częstochowie na Jasnej Górze.

Zgromadzenie Przemienienia Pańskiego. — Dnia 18 września b. r. JE. Ks. Biskup kielecki Augustyn Łosiński zatwierdził

w myśl Kanonu 492 Prawa Kanonicznego Zgromadzenie Przemienienia Pańskiego, którego dom generalny znajduje się w Kielcach. Głównym celem Zgromadzenia, poza własnem uświęceniem członków, jest działalność misyjna i rekolekcyjna, jak również działalność instruktorska w kierunku wyrobienia księży świeckich na gorliwych i dzielnych rekolekcjonistów. Do Zgromadzenia Przemienienia Pańskiego należą obecnie, oprócz założyciela ks. Józefa Małysiaka, jeszcze ks. Antoni Sobczyński i ks. Józef Czarnecki. Wszyscy trzej członkowie nowego zakonu w ruchu rekolekcyjnym położyli niemałe zasługi, jako gorliwi rekolekcjoniści i misjonarze. Zgromadzenie rozpoczęło od września b. r. wydawanie „Pisma Rekolekcyjnego", które wychodzi 2 razy na miesiąc. W najbliższych miesiącach członkowie Zgromadzenia otwierają nowicjat zakonny. Siedziba Zgromadzenia Przemienienia Pańskiego mieści się obecnie w Kielcach, Plac św. Leonarda 2.

Kampanja przeciw niemoralnym filmom w Ameryce ... i u nas — Od szeregu miesięcy prasa niemal codziennie podaje szczegóły walki, jaką społeczeństwo amerykańskie wezwane przez Episkopat katolicki, wypowiedziało niemoralnym filmom. Za przykładem Stanów Zjednoczonych poszły inne kraje, jak Kanada, Anglja, Austrja, Holandja. Coraz powszechniejszy i skuteczniejszy staje się sprzeciw wobec występnej akcji producentów filmowych, którzy nie licząc się zupełnie z nakazami etyki, dbają tylko o własną kieszeń. Wystąpienie biskupów katolickich w Ameryce zmusiło ich do respektowania zasad moralności. Niejedna wytwórnia w Hollywood zrezygnowała już z „ponętnych" tematów erotyki i drażniąco, pobudliwie na umysły młodzieży wpływającej kryminalistyki. Obrazy, odznaczające się szczególną niewybrednością w Ameryce i w innych krajach Zachodu zdjęto z ekranu.

A u nas, w Polsce? My, niestety idziemy jeszcze w ogonie tej akcji protestacyjnej. My potrzebujemy licznych wzorów obcej przedsiębiorczości, by zdobyć się wreszcie na obronę przed zalewem filmowej pornografji. A więc i u nas także podjęto wreszcie kroki w tym kierunku? Złudzenie. My nadal wystawiamy obrazy z „uroczą" Mae West, której cyniczna bezceremonjalność wywołała oburzenie Yankesów, a niektóre z naszych kin zarówno w stolicy, jak w Krakowie i innych miastach prowincjonalnych, w dalszym ciągu wabią publiczność zapowiedzią pikantnych awanturek i nęcą przechodniów odpowiednio spreparowanemi afiszami i fotosami. Byle handelek szedł.

Czy nie czas na zdrowy odruch samoobrony moralnej, który zatacza coraz szersze kręgi w świecie kulturalnym? Czy nie byłoby wskazanem, by przedstawiciele naszych agencyj filmowych przestali sprowadzać takie „arcydzieła", jak „Nie będę aniołem" z osławioną Mae West, a właściciele kin zwrócili

uwagę na sposoby reklamowania obrazów?! Doświadczenie amerykańskie wykazuje, że protest rozgoryczonego demoralizacją społeczeństwa nie przysparza przemysłowi kinematograficznemu korzyści, nietylko moralnych lecz i materjalnych.

Film „Przeor Kordecki — obrona Częstochowy". — W połowie grudnia rb. ukaże się na ekranie nowy polski film „Przeor Kordecki — obrona Częstochowy". Film ten jest dziełem polskiej i chrześcijańskiej wytwórni p. n. „Rymofilm", na czele którego stoi gen. Porzecki. Scenarjusz opracował i reżyseruje p. Puchalski.

Główne role grają w filmie pp. Lili Zielińska, Łaniewska, Karol Adwentowicz (odtwarza postać o. Kordeckiego), Walter, Rygier, Brodzikowski, Suchcicki i inni.

Film „Przeor Kordecki" jest już na ukończeniu, robi wrażenie imponujące, strona artystyczna i tło historyczne są doskonałe.

Szkoły katolickie w Stanach Zjednoczonych. — Na podstawie ostatnich danych statystycznych liczba uczniów szkół katolickich w Stanach Zjednoczonych wynosi 2 miljony 624 tysiące. Znaczna część ich jest w szkołach powszechnych parafjalnych, utrzymywanych przez parafjan i katolickie instytucje. Istnieje ich około 8 tysięcy. Szkół średnich jest 2 200 do których uczęszcza około 300.000 uczniów; szkół wyższych i uniwersytetów jest 170 mających 100.000 studentów, wreszcie jest 40 seminarjów nauczycielskich z 4.000 uczniów. Nauczycieli rekrutujących się z duchowieństwa świeckiego i zakonnego oraz osób świeckich jest 84.500 osób. Katolicka prasa amerykańska charakteryzuje te szkoły, jako największego znaczenia czynniki moralne w życiu amerykańskiem.

Niemcy. — O. Muckermann opuścił Niemcy. — Jak donosi paryska „La Croix", wieloletni naczelny redaktor niemieckiej katolickiej agencji prasowej „Katholische Korespondenz", wydawanej w Monastyrze, O. Fr. Muckermann T. J., cieszący się ogromną popularnością w całych katolickich Niemczech, zmuszony do ratowania się ucieczką przed aresztowaniem, przekroczył potajemnie granicę niemiecką i schronił się w Holandji. Jak wiadomo od pewnego czasu powyższej agencji został narzucony przez narodowych socjalistów nowy personel redakcyjny, bardziej lojalnie usposobiony dla władz. Podobnież emigrował poza granice Niemiec O. Trasolt, biorący czynny udział w życiu organizacyj młodzieży katolickiej w Berlinie. Schronił się on przed prześladowaniami Hitlerowców do Norwegji. Mgr. Wolker, również wybitny działacz społeczny i prezes katolickich stowarzyszeń w Trzeciej Rzeszy, przebywa w Szwajcarji.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6